Po konfiskacie nakład drugi

Nr. 314 Poniedziałek 18 Października 1937 r. Rocznik XLVI

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7 — Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Św. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy za numer
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 180

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwania i zaofiarowania pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Chiny są równorzędnym przeciwnikiem!

Nikły wynik akcji Japońskiej pod Szanghajem — Natarcie Chińskie w Szansi

Prasa chińska, reasumując wyniki trzechmiesięcznych walk na różnych frontach, z zadowoleniem podkreśla, że na odcinku szanghajskim Japończykom udało się posunąć naprzód zaledwie 15 klm. na wybrzeżach Han - Tse i Woosung, mimo skoncentrowania na tym odcinku blisko 150 tysięcznej armii.

Armia chińska wykazała, że jest równorzędnym przeciwnikiem, głównie dzięki zaletom dowództwa, które na innych odcinkach nie stało na wysokości zadania, co było powodem, że Czang-Kai-Czek stracił dwóch generałów. (ATE).

OFENSYWA TRWA.

Prasa szanghajska donosi, że natarcie wojsk chińskich w rejonie na północny - zachód od Juanpin w prow. Szansi trwa nadal.

W tym rejonie dywizje szansijskie zostały zastąpione przez oddziały 8-ej armii, która otrzymała znaczne posiłki. 18-ty oddzielny korpus, złożony głównie z kawalerii, wykonywa ruch oskrzydlający na północ w rejonie Zipin-Pintu.

Z Nankinu donoszą: Rozpoczęta w połowie tygodnia kontrofensywa wojsk chińskich w prow. Szansi rozwija się pomyślnie.

Według otrzymanych tu doniesień prawe skrzydło wojsk chińskich przekroczyło „Wielki Mur" i zajęło miejscowość Lunjuan. Inne oddziały chińskie znajdują się w pobliżu Taiczau na wschód od przełęczy Jemnen, którą Japończycy atakowali w początkach bieżącego miesiąca.

Natarcie chińskie, w którym dużą rolę odgrywa znana „8-ma czerwona armia chińska" ma na celu zagrożenie lewego skrzydła wojsk japońskich, które naciera na Taijan.

Dowództwo japońskie celem odparcia ofensywy chińskiej wysłało świeże posiłki liniami kolejowymi idącymi w kierunku Taijan.

AKTYWNOŚĆ LOTNICTWA JAPOŃSKIEGO.

Lotnictwo japońskie rozwija nadzwyczajną aktywność na kilku odcinkach frontu. Wczoraj wodnopłatowce japońskie zaatakowały Dżudżow, na kolei Kanton—Hankow; zbombardowane zostały Dawenkow, Jandżow i Tsinin na kolei Tientsin — Pukow. Na st. Czufu ostrzeliwane zostały z kulomiotów z powietrza pociągi wojskowe; uszkodzony został przez bomby most kolejowy na rzece Sza na linii Pekin — Hankow i szereg innych punktów. (ATE).

W MONGOLII ZEWNĘTRZNEJ.

Z Tokio donoszą, że siły zbrojne Mongolii Zewnętrznej zostały wzmocnione przez oddziały sowieckie. Na granicy sowiecko-mongolskiej mają się znajdować znaczne siły lotnicze oraz oddziały zmotoryzowane, które w każdej chwili są gotowe do wkroczenia na terytorium mongolskie.

Zarządzenia te mają pozostawać w związku z zajęciem przez wojska japońskie Siujuań, co zagraża połączeniom pomiędzy Sowietami a Chinami. (ATE).

WIADOMOŚCI JAPOŃSKIE.

Według komunikatu japońskiej kwatery głównej wojska japońskie, operujące wzdłuż kolei Pekin — Hankau, znajdują się obecnie w odległości 70 klm. od granicy prowincji Hopei i Honan. Jedna z kolumn japońskich zajęła miejscowość Szuntoku, odległą o 390 klm. na zachód od Pekinu. Wojska chińskie wycofują się z prowincji Hopei.

Kolumna japońska działająca wzdłuż kolei Tientsin — Pukau zbliża się do Żółtej Rzeki.

Na froncie w prowincji Suyuan wojska japońskie podążają ku Tayuan i zajęły już Sinkau-Czen o 70 klm. od Tayuangu.

Bezrobocie w Ameryce

Według statystyki urzędowej liczba bezrobotnych w Stanach Zjedn. wynosiła w miesiącu sierpniu b. r. — 6,281,000, czyli o 15,000 więcej, niż w lipcu b. r., a o 1,430,000 mniej, niż w sierpniu ubiegłego roku. (PAT.).

Stan wyjątkowy w Palestynie

Wielki Mufti zdołał zbiec

Po ostatnich zamachach władze brytyjskie postanowiły przedłużyć stan wyjątkowy na czas nieograniczony. O godz. 18 Jerozolima zupełnie pustoszeje, na ulicach ruch zamiera całkowicie, wszystkie kawiarnie i instytucje publiczne są zamknięte, wszelkie widowiska zawieszono. Na ulicach i drogach krążą bez przerwy patrole.

Policja dokonała licznych aresztowań w szczególności wśród najbliższego otoczenia Wielkiego Muftiego.

W Jaffie aresztowano 10 osób. podejrzanych o udział w zamachach.

Chociaż piątek jest świętem muzułmańskim, Wielki Mufti po raz pierwszy nie wziął udziału w modłach publicznych i nie pokazał się nawet w meczecie, gdzie zgromadziły się tłumy wiernych.

Krążą uporczywe pogłoski. że Wielki Mufti zbiegł. (PAT).

W PRZEBRANIU BEDUINA

Jak donosi Agencja Havasa, statek żaglowy przybił do brzegów Libanu w pobliżu Nakura. Celnicy, którzy weszli na pokład statku, natrafili na pasażera przebranego za beduina, który oświadczył, iż jest Wielkim Muftim Jerozolimy.

Po załatwieniu formalności pozwolono tajemniczemu pasażerowi udać się do Beyrouth. gdzie spędził noc.

W sobotę rano Wielki Mufti wyjechał w nieznanym kierunku.

W Lyddzie spłonęły zabudowania portu lotniczego. Przypuszczają, iż powodem pożaru było podpalenie.

Obawy, że w godzinach nocnych w piątek wybuchną nowe poważne rozruchy, nie sprawdziły się jak dotychczas. Poza drobnymi incydentami w całej Palestynie panuje pokój. Ruch na szosach i na liniach kolejowych był przerwany aż do godzin rannych.

Sama Jerozolima robi wrażenie miasta wymarłego. Władze mandatowe są przygotowane na wszelkie ewentualności. W związku z nową falą rozruchów nastąpiły dalsze aresztowania przewódców arabskich, którzy zostali przewiezieni do obozu koncentracyjnego pod Acre. Według jednych doniesień aresztowano 5 a według innych 50 osób. Żaden komunikat w tej sprawie się nie ukazał, natomiast zostały zdemontowane pogłoski, jakoby Wielki Mufti zdołał opuścić meczet Omara i uciec za granicę (ATE).

Naród zjednoczony w obronie swego bytu

Szanse zwycięstwa Chińczyków

Były minister skarbu Włoch de Stefani, który powrócił z Chin, gdzie pełnił funkcje doradcy finansowego Rządu nankińskiego, ogłasza na łamach „Stampy" artykuł, poświęcony armii chińskiej.

Autor stwierdza, że armia chińska jest jeszcze młoda i posiada mało wyrobiony zmysł organizacyjny, a wyższym oficerom chińskim brak jest jeszcze doświadczenia. Jej możliwości ofensywne są ograniczone m. in. z powodu braku artylerii, natomiast JEJ MOŻLIWOŚCI OBRONNE SĄ OLBRZYMIE I NIE WYŁĄCZAJĄ PODJĘCIA SKUTECZNEJ INICJATYWY STRATEGICZNEJ WE WŁAŚCIWYM MOMENCIE. ZNAKOMITE KWALIFIKACJE DO WALK POWIETRZNYCH WYKAZALI ZWŁASZCZA LOTNICY CHIŃSCY.

Dzięki duchowi, jaki ją ożywia, armia chińska posiada ZASADNICZE WARUNKI ODNIESIENIA SUKCESÓW.

Gdyby duch decydować miał nad siłą militarną, armia japońska miałaby w Chinach zadanie bardzo trudne. W każdym bądź razie zadanie to jest znacznie poważniejsze, niż to przewidywali ci, którzy nie brali pod uwagę procesu DUCHOWEJ KONSOLIDACJI NARODU CHIŃSKIEGO.

(PAT)

Obrady Komitetu Nieinterwencji

Prasa angielska reasumuje w następujący sposób propozycje angielsko - francuskie, które mają być zgłoszone podczas obrad komitetu nieinterwencji.

Projekt obu panstw ma zawierac 3 główne punkty: 1) natychmiastowe wycofanie zarówno z armii powstańczej, jak i z armii rządowej dwuch formacyj ochotniczych. Dzienniki zaznaczają, że wycofanie to będzie miało charakter symboliczny. 2) Po przeprowadzeniu symbolicznego wycofania dwuch jednostek ochotniczych zostanie wysłana do Hiszpanii specjalna komisja, która będzie kierowała rzeczywistą ewakuacją ochotników 3) Obu Rządom zostaną przyznane prawa strony wojującej dopiero w chwili, gdy ewakuacja ochotników cudzoziemskich z Hiszpanii poczyni znaczne postępy. (ATE.).

Rząd włoski — jak słychać — uważać ma symboliczne wycofanie ochotników za sprawę, należącą wyłącznie do kompetencji gen. Franco, któremu ochotnicy w charakterze formacyj wojskowych podlegają.

Uzyskanie zaś zgody gen. Franco bez udzielenia mu praw strony walczącej wydaje się mało prawdopodobne. Podobno strona włoska wysunąć ma zarzuty przeciwko Francji za przepuszczenie w ciągu ostatnich miesięcy znacznych transportów broni i amunicji poprzez granicę lądową hiszpańsko-francuską.

Poczta lotnicza przez Atlantyk



Angielskie linie lotnicze, które zajmują się m. inn. przewożeniem poczty samolotami przez Atlantyk, wprowadziły poważne ulepszenia w postaci użycia do tego celu dwóch samolotów. Zadaniem pierwszego dużego samolotu jest start, który jak wiadomo zużywa bardzo wiele paliwa. Drugi mały samolot, przystosowany specjalnie do długodystansowych lotów, został umieszczony na grzbiecie pierwszego samolotu, który stanowi dla niego bazę lotniskową.

Włoskie samoloty wciąż bombardują

miasta hiszpańskie

Z Castellon donoszą, że wczoraj po południu 3 samoloty „powstańcze", które prawdopodobnie wystartowały z bazy w Palma na Majorce, zrzuciły kilka bomb na port w Castellon, powodując zranienie 5 osób, w tym 1 ciężko.

Jak wiadomo, Majorka obsadzona jest przez Włochów.

Japonia pod bronią



Ćwiczenia jednej z japońskich szkół podchorążych

Przedłużanie osi Berlin-Rzym

W drugiej połowie listopada przybędzie do Berlina premier węgierski Daranyi na zaproszenie, otrzymane w swoim czasie od Goeringa i ministra spraw zagranicznych Neuratha.

Prasa niemiecka poświęca już tej wizycie dużo miejsca, powtarzając oświadczenia, złożone przez premiera na ten temat w Budapeszcie.

Jednocześnie pisma niemieckie przyniosły z zadowoleniem wiadomość, że regent węgierski Horthy w ostatniej swej mowie scharakteryzował spotkanie Mussoliniego z Hitlerem jako punkt zwrotny polityki europejskiej i podkreślił wielkie, a dodatnie znaczenie osi Rzym — Berlin. Omawiając przy sposobności stosunek Węgier do Małej Ententy i wynurzającą się w związku z tym sprawę równouprawnienia wojskowego Węgier, szereg dzienników niemieckich stwierdza, że życzenia węgierskie spotykają się w Niemczech z pełnym zrozumieniem (jeszcze by też nie!).

Metalowcy francuscy
żądają zwyżki płac

W okręgach przemysłowych grozi ponownie niebezpieczeństwo poważnych konfliktów między robotnikami a pracodawcami. Delegaci syndykatu robotników przemysłu metalurgicznego odbędą narady w kwestii nowej podwyżki płac, usprawiedliwionej dewaluacją franka oraz wzrostem drożyzny.

Robotnicy chcą wykorzystać pomyślną dla nich koniunkturę spowodowaną znacznymi zamówieniami, które otrzymały fabryki samochodów po ostatniej wystawie automobilowej.

JEŻELI CHAŁWA — TO PLUTOSA

Stany Zjednoczone
wobec spraw Dalekiego Wschodu

W kołach zbliżonych do Białego Domu oczekują, iż Roosevelt w najbliższej przyszłości uczyni oświadczenia na temat wydarzeń na Dalekim Wschodzie.

W kołach tych przypuszczają, że polityka Stanów Zjedn. na konferencji dziewięciu mocarstw w Brukseli, nie będzie różniła się od polityki Stimsona w 1932 roku, w czasie gdy Japończycy zajęli Mandżurię.

Stany Zjedn. przyłączą się do wszystkich wystąpień mocarstw pod warunkiem, iż będą one przez wszystkie mocarstwa zgodnie postanowione. (PAT.).

Święto Szkoły Głównej
Gosp. Wiejskiego

Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego obchodziła uroczyście święto 30-to lecia swego istnienia.

Kulminacyjnym punktem uroczystości była wielka akademia jubileuszowa, połączona z uroczystym aktem promocji P. Prezydenta Rzplitej prof. I. Mościckiego na doktora nauk rolniczych honoris causa.

P. Prezydenta Rzplitej, niedysponowanego, reprezentował na akademii p. Min. W. R. i O. P. prof. W. Świętosławski.

Obecni byli przedstawiciele Rządu, m. in. p. min. Poniatowski, Zyndram - Kościałkowski, wicewin. Bleszyński, Rose, Dzierżykraj - Morawski, komisarz rządu Jaroszewicz, wice-prezydent miasta Pohoski i liczni przedstawiciele instytucyj naukowych, świata rolniczo - gospodarczego etc.

Pokwitowania

PRACOWNICY Z. N. P. KWITUJĄ z odbioru sum otrzymanych:

Zebrane wśród nauczycieli	1 580.—
Od Ogniska Lubowidz, pow. Mława	19.—
Od Zarządu Oddz. Warszawa Zw. Zaw. Drukarzy i Pokr. Zaw.	50.—
Od Drukarni „Kuriera Warszawskiego"	20.—
Od Jana P.	200.—
Od Zw. Nauczycieli Szkół Żyd.	31.—
Od Zw. Zaw. Rob. Drzewnych	15.60
Razem zł.	1.915.60

Zbliżą się termin
konferencji brukselskiej

Rząd belgijski jak zaznacza Havas, od samego początku ustosunkował się przychylnie do propozycji Rządu brytyjskiego zorganizowania w Brukseli konferencji mocarstw, które podpisały układ waszyngtoński.

Pragnąc jednakże zapewnić maksimum powodzenia konferencji Rząd belgijski zwlekał z ostateczną odpowiedzią. Tłumaczy to jego pozorne wahanie w ciągu ostatnich dni. Należy zaznaczyć, że na konferencję tę będą zaproszone nie tylko dominia angielskie, ale również następujące kraje, które przyłączyły się do układu: Szwecja, Norwegia, Dania, Meksyk i Boliwia. (PAT).

Po wydarzeniu w Ming-Hong
Czego żądają Anglicy?

Prasa angielska, donoszę o wręczeniu w Tokio angielskiej noty protestacyjnej przeciwko ostrzeliwaniu samochodów ambasady angielskiej w Ming-Hong pod Szanghajem, twierdzi, że nota zawiera 3 żądania: 1) natychmiastowego wyrażenia ubolewania wobec Anglii, 2) ukarania lotników japońskich, którzy dokonali nalotu, 3) nowych wiążących gwarancyj przeciwko powtórzeniu się podobnych incydentów na przyszłość.

W nocie tej Rząd brytyjski przypomina zapewnienia Rządu japońskiego, udzielone po zaatakowaniu przez samoloty japońskie samochodu ambasadora Hugessena na drodze do Nankinu i wyraża zdziwienie, iż zupełnie podobny incydent powtórzył się w tak krótkim czasie.

Co się dzieje w Brazylii

Po wprowadzeniu w życie stanu wojennego Rząd zabrał się bardzo energicznie do zwalczania komunizmu. Przeprowadzono liczne aresztowania, a sądy otrzymały polecenie przyspieszenia procesu osób, przebywających w śledztwie pod oskarżeniem krzewienia komunizmu.

Rząd powołał specjalną komisję narodową do wykonywania przepisów stanu wojennego w republice. Komisji tej podlegają wszyscy gubernatorzy i t. zw. „Egzekutorzy" stanu wojennego. Przewodniczącym jej jest minister sprawiedliwości. (PAT).

Król Ibn Saud obsadza
granicę Transjordanii

Według doniesień z Arumanu, król Ibn Saud wznosi obecnie wzdłuż granicy Transjordanii 5 silnych posterunków wojskowych, do których wysłane będą oddziały wojska.

Krok ten wywołał w Transjordanii wrażenie, tak, iż dowódca oddziałów granicznych przeniósł swą kwaterę na linię kolejową Hedżasu w niedalekiej idległości od granicy. Poza tym wysłano z Ammanu do Maanu pewną liczbę samolotów wojskowych.

„Wrogowie Ludu"
na zjeździe Ossoawjachimu

Na odbywającym się obecnie 4-tym Wszechbiałoruskim Zjeździe Ossoawjachimu stwierdzono, że wśród delegatów zjazdu znajdują się „wrogowie ludu".

Kilkunastu delegatów pozbawiono mandatów. Przewodniczącemu Centralnej Rady Ossoawjachimu Białorusi Korczaginowi, jako „wroga ludu" odebrano mandat i wykluczono go z prezydium Zjazdu.

Dziennik „Sowieckaja Białorusja" pisze, że prace Zjazdu mają przebieg dość ożywiony i że delegaci w przemówieniach swoich ujawniają poważne niedociągnięcia w pracy Ossoawjachimu. (PAT.).

Zemsta zwierzęcia

W Dehra Dun (Indie) wydarzył się niezwykły wypadek zemsty małpy, którą dwunastoletni chłopiec wybił za to, iż porwała mu z talerza jedzenie.

Małpa ta, należąca do gatunku dosyć pospolitych i łatwo oswajających się rezusów, po karze, znikła z domu i nie pokazywała się przez dwa tygodnie.

Zjawiła się zupełnie nieoczekiwanie, skacząc przez otwarte okno na szyję chłopca, który ją ukarał. Niewielka małpka rzuciła się na chłopca z taką wściekłością, że po chwili już leżał na ziemi oślepiony, z odgryzionym nosem i oberwanym uchem.

Ojciec chłopca, który nadbiegł na jego krzyk, przybył w chwili, gdy mściwe a rozwścieczone stworzenie wpiło się w szyję chłopca, którego niechybnie zagryzłoby na śmierć, gdyby nie zostało zastrzelone z rewolweru przez służącego Hindusa.

Strajk głodowych więźniów
w Illinois

Strajk głodowy, który wybuchł w więzieniu stanu Illinois, w mieście Joliet, a w którym wzięło udział dwa tysiące więźniów, protestujących przeciw surowej polityce komisji ułaskawień, pozwolił publiczności dowiedzieć się z gazet, jak władze amerykańskie odżywiają więźniów.

Oto bowiem doniosły dzienniki, że menu codzienne w więzieniu przedstawia się jak następuje: na śniadanie gotowane śliwki, kasza owsiana, jajecznica, chleb, kawa, mleko. Na lunch— potrawka z wołowiny z knedlami, świeże jarzyny, chleb, kawa. Na obiad — siekane kotlety, kartofle, świeże jarzyny, chleb, kawa. Wobec postawy władz więziennych, które oświadczyły wprost więźniom, że nikogo do jedzenia nie będą zmuszały, strajk po kilku dniach stopniowo ustał.

Z.S.S.R. zakupuje broń w Ameryce

Z ogólnej sumy 18 milionów dolarów osiągniętej ze sprzedaży przez Stany Zjednoczone.

We wrześniu materiału wojennego większa część przypada na zakupy Z. S. S R., bo przeszło dziesięć milionów dolarów.

Kupno to obejmuje płyty stalowe do budowy okrętów, ciężkie działa wielkiego kalibru i materiały wybuchowe. Oprócz tego Sowiety zamówiły kilka dział 16-to calowych. (PAT).

Ich „Kłopoty"

Przyjazd księstwa Windsor do Ameryki jest dziś dla „Towarzystwa" amerykańskiego najważniejszym, najbardziej palącym, najbardziej ciekawym problemem dnia.

Wszystkie „damy z towarzystwa" łamią sobie głowy nad tym, czy będą miały zaszczyt spotkać się z byłym monarchą angielskim, a damy z jeszcze z wyższych sfer trapią się tylko tym, czy będą miały zaszczyt przyjąć księstwa Windsor we własnych salonach.

Prasa donosi, że na Wye Island, wysepce znajdującej się u wylotu zatoki Cheasapeake w stanie Maryland (z którego pochodzi pani Simpson, dzisiejsza księżna Windsoru) wykańcza się pospiesznie budowa i wewnętrzne urządzenie 25-io pokojowego pałacu, w którym zamieszkać mają księstwo.

Testament Edwarda Filene

Zmarły niedawno w Paryżu kupiec i filantrop bostoński, Edward Filene pozostawił przeszło 5.000.000 dolarów majątku, z czego zaledwie 75.000 pozostawił w legatach różnym krewnym, swemu sekretarzowi, służbie itd.

Całą zaś resztę zapisał na cele dobroczynne, a mianowicie fundacji nazwanej przezeń „Fundacji Dwudziestego Wieku".

Zadaniem tej fundacji są studia społeczne oraz popieranie higieny i dobrobytu wśród klas pracujących. (PAT).

Plaga hien w Indiach

W całych Indiach w ostatnich czasach hieny, które rozmnożyły się w niebywały sposób, stały się plagą wiosek i odosobnionych osiedli.

Zdarzały się wypadki, iż rozzuchwalone drapieżniki porywały dzieci z rąk matek.

Najgorzej pod tym względem przedstawiają się stosunki w Allahabadzie, gdzie w ciągu jednego tygodnia hieny porwały i pożarły 14 dzieci.

Prasa miejscowa domaga się od Rządu wytępienia krwiożerczych zwierząt, wobec których ludność tubylcza jest bezsilna. Wysunięto projekt organizowania periodycznych polowań na hieny oraz wyznaczono nagrody na ich zabicie.

Dochody budżetowe
w pierwszym półroczu b.r.

Dochody Skarbu Państwa w pierwszym półroczu budżetowym 1937/38 (kwiecień — wrzesień) wzrosły w porównaniu z analogicznym okresem poprzednim o 77,8 milionów zł. i wynosiły 1.122,4 tys. zł.

W tym samym czasie wydatki budżetu państwowego wynosiły 1.120,1 tys. zł., co w stosunku do pierwszego półrocza 1936/37 stanowi wzrost o 74,6 miln. zł. Osiągnięte wpływy stanowiły 49,7% preliminarza budżetowego na cały rok, wydatki zaś 49,6%. (PAT.)

Stan pogody

Przewidywany przebieg pogody w dn. 17 b. m.: W dalszym ciągu pogoda bez zmian. Ranek mglisty i miejscami chmurny, zwłaszcza na zachodzie i półn. kraju.

Przegląd prasy

BELGIA.

Czytelnicy znają z depesz uroczyste oświadczenie Niemiec, które zapewnia Belgię, że Niemcy nie naruszą terytorium Belgii itd. Co jest warte to oświadczenie? Jeśli neutralność Belgii w r. 1914 była tylko „strzępem papieru“ dla Niemiec monarchistycznych, to tym bardziej dziś, w epoce faszyzmu, to oświadczenie nie ma żadnej realnej wartości. A jaki jego cel? Cel, wedle opinii prasy paryskiej, jest trojaki: 1) odsunąć jeszcze bardziej Belgię od Francji; 2) przygotowywać dalej grunt do odsunięcia państw zachodnich (Francji i Anglii) od zagadnień południa i wschodu Europy, a 3) przede wszystkim pozłocić pigułkę, daną Anglii w postaci odmowy w kwestji wycofania „ochotników z Hiszpanii“: niech Anglia widzi „dobre chęci“ Niemiec!...

Wartość tego niemieckiego oświadczenia żadna. I nikt na te plany się nie złapie. To tylko u nas „Dziennik Nar.“ zapewnia, że to „niewątpliwy nowy sukces dyplomacji Rzeszy“. Albowiem, powiada, „paruje on wobec opinii świata zarzut zaczepności niemieckiej“. Bardzo to naiwne. Słodkie słówko hitlerowskiej dyplomacji jeszcze niczego nie „paruje“...

„GDAŃSK JUŻ JEST CZĘŚCIĄ...“

W Gdańsku obradował zjazd tamtejszej partii hitlerowskiej. Charakter tego zjazdu był bardzo znamienny. Widocznie pp. hitlerowcy już się nie krępują.

Sprawozdawca „Kuriera Poznańskiego“ podaje kilka enuncjacyj. I tak oficjalny „Vorposten“ pisał w dzień otwarcia kongresu:

„Maszerujemy w brunatnych i czarnych szeregach na „Reichsparteitagu“ i bierzemy udział w innych uroczystościach narodu niemieckiego. Cieszymy się, jeśli Rzesza Niemiecka ma powody do radości, dzielimy troski narodu, gdy „Führer“ staje przed decydującymi posunięciami, *Gdańsk jest częścią Rzeszy Niemieckiej*“ (!!).

Delegat Hitlera, p. dr. Zey, wołał na kongresie:

„Ja już nie mówię o jakimś oderwanym Gdańsku, bo tutaj się czuję, jak w Niemczech, jak u siebie w domu...“

Oświadczenie prezesa Senatu, Greisera, podkreśliło tęsknotę do Berlina:

„Gdańsk rozbity przez najróżniejsze partie i organizacje, nie mógłby obrać drogi, której koniec i cel nie leży w Warszawie, *lecz w kierunku zachodnim*. Niemiecka ojczyzna jest najlepszą gwarantką tego, że nasz 17-letni okres cierpienia *nie będzie już trwał tak długo*“.

Ślicznie. Przynajmniej wyraźnie. Nasi „przyjaciele“ nie ukrywają swych celów. Jak więc wyglądają dotychczasowe „sukcesy“ Polski na terenie Gdańska?...

SOCJALIZM W ANGLII.

Prawicowy „Dziennik Poznański“ zachwyca się socjalistami—w Anglii oczywiście. Tak to już jest na świecie, że burżuazja w każdym kraju zachwyca się czasami socjalistami — w innym kraju „Dziennik“ wykazuje, jak klasa robotnicza, w miarę poprawy bytu i zdobycia praw, staje się klasą, broniącą państwa, bo w razie upadku państwa, ta klasa traci swe zdobycze. A więc w Anglii:

Jakże więc daleko zajechaliśmy od formułki „proletariusze wszystkich krajów łączcie się!“ Oczywiście o jednym nie należy zapominać, t. j. o różnych wynikach w zależności od poziomu kultury. *Rosja i Hiszpania* służą jako przykład strasznych konwulsji, w jakie socjał-komuna może wpędzić kraj o poziomie... barbarzyńskim. Nie zapominajmy, że przeciętny socjalista angielski to gentleman *codzień* [illegible] gent.

W całym tym rozumowaniu, zasadniczo rzecz biorąc, jest dużo słuszności. Tak, istotnie, klasa robotnicza, w miarę zdobywania dobrobytu, kultury i praw, coraz silniej zespala się z państwem. Szwecja czy Anglia dobre przykłady. Ale jaki wniosek? Ten oczywiście, że w imię interesów państwa należy czymprędzej dopomóc klasie robotniczej w Polsce do uzyskania praw, dobrobytu i kultury. Przecie „Dziennik“ jest bardzo — ach, bardzo!—państwowy. Ale w polityce bieżącej „Dziennik“ tego wniosku nie wyciąga. Dlaczego?! Łatwo się domyśleć.

A co do Hiszpanji — właśnie w tym „barbarzyńskim“ kraju lud pracujący chce złamać niewolę feudalną i zdobyć tę kulturę i prawa, które staną się podstawą zespolenia z państwem. Mówiąc stylem „Dziennika“, Hiszpan - robotnik właśnie chce „czytać książki i codzień kąpać się“, chce być „gentlemanem“ na angielski sposób.

Dziwna jest „logika“ „Dziennika“. Ta klasowa logika.

MONOMANIA. DOŁOJ PONIATOWSKIEGO!

Ten „Czas“, jak kiepski tancerz, musi we wszystkim albo zaczynać od pieca albo kończyć na piecu. A tym piecem oczywiście min. Poniatowski. I często bardzo słuszne wywody marnieją na skutek pomieszania uwag wartościowych z personalną kwestią min. Poniatowskiego. W Polsce — pisze „Czas“ — chyba nie mamy ministerium spraw wewnętrznych, lecz tylko ministerium policji. Bo wszystko się rozpatruje pod kątem widzenia REPRESJI. A czy jest np. program w sprawie ukraińskiej?

Bardzo dobrze; bardzo trafnie. I nagle — jak zmora — wypływa niespodziewanie sprawa — min. Poniatowskiego. I „Czas“ groźnie pyta: „jakie to organizacje — subwencjonuje ministerium rolnictwa?!“ Śmieszna monomania. Sam „Czas“ unicestwie swe zasadniczo dobrze postawione twierdzenie.

O ODCZYCIE L. KRUCZKOWSKIEGO.

W „Jutrze Pracy“ ogromne sprawozdanie z odczytu, wygłoszonego w Warszawie staraniem TUR. przez znakomitego pisarza L. Kruczkowskiego p. t. „Dlaczego jestem socjalistą?“ Napisali to - to pp. Marczewski i Kostecki w formie dialogu. Niestety, poziomek — niżej krytyki. Zaczyna się tak: „Na odczycie przeważał rudy kibic“ i t. d.

A co do samego odczytu uwagi mętne: mamy wrażenie, że pp. sprawozdawcy nie bardzo zrozumieli, o co właściwie chodzi. Owszem przyznają: „ciekawe ujęcie tematu, kultura słowa“ i t. p. A więc? Co się nie podoba czcigodnym pp. sprawozdawcom?

Otóż nie podobają się głównie: 1) „płycizna“ w omawianiu ustrojów totalnych i 2) niewłaściwy stosunek do nacjonalizmu. Aha, rozumiemy. A kończy się to wszystko (niepodobna bez tego!), twierdzeniem, że stanowisko Kruczkowskiego to „Kordian i Żyd w nowym wydaniu“.

To się nazywa „recenzja“. W tygodniku. Zadanie wielu „recenzentów“ jest dziś ogromnie ułatwione. Jeśli się coś nie podoba, przyczepić napis: Żyd! Ale Kruczkowski nie jest Żydem! Tak, ale stanowisko „żydowskie“. I sprawa załatwiona. Brawo!

Rzeczywiście „ogłupianie Polski“, mówiąc słowami młodokonserwatywnej „Polityki“.

SZTUKA INSYNUACJI.

„Ruch Pracowniczy“ omawia ze słusznym oburzeniem rozpoczętą kampanię przeciw związkom pracowniczym. Zaczęło się od ZNP., ale potem przeniosło się na związki pracownicze wogóle. Najbardziej „stara się“ „Wieczór Warszawski“. A metoda? Znana, najłatwiejsza. „Komunizm“, czcigodni czytelnicy! Albowiem związki zawodowe pracownicze „idą pod komendą PPS.“, a ponieważ do PPS. przedostają się (pono) komuniści, więc związki pracownicze — to „komuna“.

„Ruch“ pisze:

Zdaniem tego dziennika („Wiecz. Warsz.“) tworzy się „front zawodówek“ — i to w dodatku pod komendą PPS., a ten z kolei dąży do zwycięstwa frontu ludowego. Po tym wszystkim dodaje „Wiecz. Warsz.“, że niewiadomo, ile żywiołów komunistycznych tkwi w szeregach PPS. i — maluczko a okaże się, że ruch pracowniczy znajduje się pod komendą kominternu. To właśnie nazywa się sztuką insynuacji, z której rodzi się grube, ordynarne oszczerstwo.

„Ruch“ podkreśla, że związki pracownicze są całkowicie niezależne od organizacyj politycznych:

Prawdą jest, że stoimy na gruncie porozumiewania się wszystkich central pracowniczych i robotniczych dla osiągnięcia naszych celów społecznych i gospodarczych. Na tym wyczerpuje się cała prawda. Wiadomym jest także, że chcemy współpracować z wszystkimi centralami robotniczymi.

Taka jest prawda. Ale insynuacja jest potrzebna w celach znanych... „Ruch“ apeluje do redaktora „Wieczoru“, by sprostował swe twierdzenia... Zobaczymy!

K. CZ.

List do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze.

W sprawozdaniu z procesu „Sygnałów“, który odbył się we Lwowie 12 października, a na którym omawiano moją pracę, przeczytałam, że obrońca, a jednocześnie długoletni towarzysz mej pracy i przyjaciel, przytoczył kilka faktów z przeszłości, które nie spisywane, a krążące w opowiadaniach, łatwo ulec mogły zniekształceniom.

Ponieważ fakty te dotyczą osób historycznych, uważam za swój obowiązek ustalić je ściśle.

1. W 1920 roku otrzymałam z Belwederu TYLKO zapewnienie mego bezpieczeństwa, dopóki Marsz. Piłsudski jest w Belwederze. — Czy taki ten znany był P. Marsz. Senatu Prystorowi — nie wiem.

2. Z P. Min. Sobolewskim łączyły mnie stosunki wzajemnej życzliwości i zaufania. Bilet kolejowy zapewniający mi wygodną podróż, otrzymałam od Min. Sobolewskiego tylko raz jeden, gdy z jego polecenia w momencie długotrwałej głodówki na „Pawiaku“, jechałam na dwa dni do Paryża dla przywiezienia Min. Sobolewskiemu regulaminu więźniów politycznych we Francji i w Belgii.

3. Porozumienie z b. żandarmem na terenie X pawilonu, p. Siedielnikowym, który okazał wiele pomocy więźniom politycznym, nawiązał p. Bolesław Hirszfeld, później podtrzymywała je p. Maria Paszkowska i p. Stanisław Patek. Pracując z nimi razem, miałam z p. Siedielnikowym tylko pośrednie stosunki.

Proszę uprzejmie Pana Redaktora o zamieszczenie tej informacji.

Z wysokiem poważaniem
ST. SEMPOŁOWSKA

Warszawa.

Z powodu zgonu Ojca Poli i Tosi Sterdyniak składa wyrazy współczucia.

Eugenia Kühn

Czarne na białem

Jeśli jest jeszcze na świecie ktoś tak naiwny, któryby wierzył zapewnieniom pokojowym kierowników państw „totalnych“ lub któryby żywił wątpliwości co do celów porozumienia niemiecko-włoskiego, czyli tak zwanej „osi Rzym-Berlin“, to wystarczy zacytować mu następujące dwa ustępy z „dzieła“ kanclerza Hitlera.

Na str. 697 „Mein Kampf“ czytamy czarne na białym:

„Los narodów najmocniej można skuć widokami wspólnych sukcesów w znaczeniu wspólnych korzyści i zdobyczy, słowem, przez obustronną ekspansję“.

Na stronicy zaś 794-ej tego dzieła czytamy:

„Sojusz, w którego celach nie jest przewidziana możliwość wojny, jest bez sensu i bez wartości“.

Prawdopodobnie sojusz niemiecko - włoski jest z sensem i ma wartość w zrozumieniu wywodów „Mein Kampf“.

Pouczające cyfry

Ciekawy obrazek rozwoju bezrobocia, zatrudnienia, czasu pracy oraz wydajności pracy w latach kryzysu i latach ożywienia koniunktury przynosi Międzynarodowe Biuro Pracy na podstawie liczb podanych przez 16 najbardziej uprzemysłowionych krajów.

A więc, jeśli przyjąć liczbę bezrobotnych w roku 1929 za 100, to rok 1931 da nam liczbę 235, rok zaś 1932 — 291. Rok następny t. j. 1933 wykazuje już spadek do liczby 277, rok 1934 — do 225, rok 1935 — 196 i rok 1936 — 151, kwiecień zaś r. b. wykazał dalszy spadek do liczby 113.

Odpowiednio do tego kształtują się także liczby przepracowanych godzin. Jeśli przyjąć liczbę przepracowanych godzin w roku 1929 t. j. roku ostatnim prosperity przed kryzysem, to rok 1930 da tylko 88, r. 1931 — 75, 1932 — 64. I tu, poczynając od 1933 roku, zaczyna się stopniowy wzrost, a więc rok 1933 już wykazuje 69, 1934 — 74, rok 1935 — 78 a rok 1936 — 85.

Inaczej zupełnie przedstawia się produkcja przemysłowa za te lata, która z najniższego poziomu w roku 1932 (63) podnosi się w roku 1933 do 71, a w latach 1934, 5 i 6 — dochodzi do 77, 85 i 96.

Jak widać z powyższych cyfr, produkcja przemysłowa w okresie ożywienia koniunktury bardziej rośnie, aniżeli godziny pracy, co tłumaczy się racjonalizacją i wypieraniem ludzkiej pracy przez pracę maszyn. Odpowiada temu fakt, iż wydajność jednego robotnika ze 100 punktów w roku 1929 spadła w roku 1932 do 84, a w roku 1936 podniosła się do 103 punktów, natomiast wydajność godzinowa uległa minimalnym wahaniom i przedstawia się jak następuje: 1929 — 100, 1930 — 98, 1931 — 100, 1932 — 98, 1933 — 104, 1934 — 104, 1935 — 104 i 1936 — 113.

Nowy numer „Epoki“

Najnowszy dwudziesty numer „EPOKI“ wyszedł pod znakiem najważniejszych zdarzeń naszej rzeczywistości. Artykuł redakcyjny otwiera serię studiów i krytykę naszej polityki gospudarczej. Stanowić one będą zarys programu gospodarczego demokracji polskiej. W. K. Bieńkowski porusza zagadnienie naporu ciemnych sił na warsztaty nauki uniwersyteckiej. Leon Kruczkowski pisze o dziejach dawnych, a jednak wciąż nowych (dokończenie). A. Grot daje interesującą analizę twórczości Jasnorzewskiej - Pawlikowskiej. M. Jordan w artykule pod tyt. „Kasztelan i kanonik“ omawia książkę o dwu Jezierskich. Rudolf Lessel: Piętno spożycia głodowego. W rubrytce: Z dnia na dzień, żywej i urozmaiconej, znajdujemy felietony polemiczne: Skok wstecz o tysiąc lat. — „Zwrot“ pod kropidło. — Demokracja a chrześcijaństwo.—Czy można wyraźniej? — „Czas“ na Langera. — Kazanie świętoszka. — „Wstyd, panie rektorze!“ W rubryce: Najnowsze książki znajdujemy ocenę książek: Czesławy Kamińskiej i Włodzimierza Wiskowskiego. — Nad to rubryka Wydarzenia i dokumenty obfituje w kwiaty z ogrodu łąki faszyzmu, a wreszcie dalszy ciąg znakomitych fraszek W. Rzymowskiego pod tyt. „Dożynki warszawskie 1937 r.“ — Cena 50 gr. Adres redakcji i administracji: Warszawa, Ordynacka 5.

Z sali sądowej

Ks. Kaczyński przeciw „Dziennikowi Popularnemu“

Wczoraj w Sądzie Okręgowym w Warszawie odbyła się rozprawa z oskarżenia ks. Kaczyńskiego, redaktora Katolickiej Agencji Prasowej przeciwko redaktorowi naczelnemu „Dziennika Popularnego“ t. Barlickiemu i redaktorowi odpowiedzialnemu tow. Wł. Pietrzykowskiemu.

Ks. Kaczyński poczuł się dotknięty przedrukowaną z innych pism przez „Dziennik Popularny“ notatką p. t. „Barman czy redaktor Katolickiej Agencji“, w której to notatce „Dziennik Popularny“ — według aktu oskarżenia — pisał: „okazuje się, że słynny ksiądz Kaczyński, dzisiejszy dyrektor Agencji prasowej, nim objął tę posadę, był „współwłaścicielem“ czy „finansistą“ restauracji „Oaza“.

Adw. Szymański, obrońca obu oskarżonych zgłosił wniosek na wstępie rozprawy, zmierzający do przeprowadzenia dowodu prawdy, a mianowicie celem ustalenia, że oskarżyciel prywatny ks. Kaczyński, dyrektor K. A. P. przeprowadzał rewizję ksiąg w „Oazie“. z czego wnioskować należy, że z przedsiębiorstwem był w ścisłym, faktycznym i prawnym kontakcie, adw. Szymański powołał na świadków dla ustalenia powyższych faktów b. posła N. D. Berezowskiego i b. posła Ch. D. Chacińskiego, których pełnomocnik powoda cywilnego nazwał jego przyjaciółmi. Poza tym prosił adw. Szymański o wezwanie na świadka byłego syndyka masy upadłości „Oazy“ adw. Rosego, celem ustalenia, że przy sprawozdaniu rachunków upadłej firmy „Oaza“ ustalono cały szereg niezapłaconych rachunków osób... rozmaitych.

Sąd postanowił sprawę przerwać do dnia 26 b. m. do godz. 12 w poł. i na termin powyższy wezwać świadków Chacińskiego i Berezowskiego, natomiast adw. Rosego Sąd postanowił nie wzywać.

Gustaw Daniłowski

(po latach dziesięciu)

Dziesięć lat minęło od czasu śmierci Gustawa Daniłowskiego. Pierwsze jego młodzieńcze utwory a przede wszystkim alegoryczny poemat „Na wyspie" (1901 r.) kreowały go na jednego z najbardziej reprezentacyjnych pisarzy tego pokolenia i przedstawiciela radykalnego odłamu społeczeństwa. Od pierwszych swoich utworów stoi niezłomnie na stanowisku socjalistycznym, kojarząc romantyzm patriotyczny powstańców styczniowych ze społecznym idealizmem bojowników socjalizmu w czasach największego nasilenia, grozy i teroru rządów carskich około r. 1900.

Pozostaje wiernym sobie i swej idei, czy w zamecie ruchu rewolucyjnego w r. 1905, czy jako strzelec I. Brygady Legionów, czy wreszcie po wojnie — jako czynny członek i uczestnik zmagań się P. P. S. z zalewającą falą reakcji społecznej i politycznej.

Rzadko się zdarza, aby artysta roszczący sobie prawo do indywidualizowania postaw życiowych i stanowisk, tak wiernie i bez zastrzeżeń przez całe życie trwał przy sztandarach, za którymi opowiedział się jeszcze w wieku młodzieńczym.

W dalszych nowelach i powieściach jak „Z minionych dni", „Jaskółka" wypracuje poeta tę swoistą dla całego pokolenia pisarzy, związanych kultem dla talentu Stefana Żeromskiego, metodę lirycznego przepostaciowywania rzeczywistości.

W zestawieniu z surową przedmiotowością powieściopisarzy francuskich (Flaubert) lub skandynawskich (Hamsun) pisarze naszej epoki z Żeromskim na czele nie mogli się zdobyć na wysławiony tak „spokój epiczny", perspektywę dziejową czy przestrzenną.

Każdy obraz poetycki Żeromskiego, Struga, Daniłowskiego, Licińskiego przepojony jest treścią liryczną, szarpie i wzrusza, sięga do najgłębszych pokładów życia uczuciowego.

Daniłowskiego cechuje nadto charakterystyczna dla romantyka w zetknięciu z surowymi prawami bytu gorycz, niemal bajroniczny „ból istnienia", wysnuty z tryumfu szpetoty, grzechu i zła nad cnotą i bohaterstwem.

Tylko w alegorycznych i programowych kompozycjach w rodzaju „Na wyspie" lub „Pociągu" zdobywa się na przepisową dozę optymizmu.

W istocie życie ukazuje mu się od strony ofiary, nieosiągnięte żądną upiększającej zasłoną jako brutalna gra instynktów i ślepych uniesień.

Nikłe i rozproszone światełka idei, miłości i poświęcenia mdleją i gasną w gęstwie otaczających ich mroków.

W „Paltociku" np. przedstawi nam jedyną radość i dumę dziecka suteryny, syna zesłanego na Sybir za pracę konspiracyjną robotnika — w postaci „paltocika" z fokowym kołnierzem, wybłaganego przez jakąś sympatyczkę jako ofiarę dla dziecka emigrantów kró-



lewiackich na gruncie galicyjskim i tę jedyną radość i dumę dziecka zabiera mu własna matka i sprzedaje handlarzowi, by zapłacić komorne, by ocalić wilgotny dach nad głową swoją i głodujących dzieci.

Z wzniosłego bohaterstwa ojca, surowego i milczącego poświęcenia matki jako jedyny realny i wynikowy fakt wzajemnego ustosunkowania tych wszystkich osób — zostaje przenikający wszystko bezbronny płacz skrzywdzonego dziecka:

„Dzieciak dygocze, jak trzcina na wichrze, targany łkaniem. Chlipiący, dławiony łzami płacz jego żałosny i rozdzierający tuła się samotnie jak bezradne nieszczęście, w ponurych ciemnościach podziemia".

W większych powieściach swoich jak w „Z minionych dni" w „Jaskółce" Daniłowski staje się lirycznym historiografem rewolucyjnej psychiki polskiej w szeregu pokoleń, odsłaniając jej bolesne dzieje i załamania z wstrząsającą siłą wyrazu, świadczącą niemal o lubieżnym zatapianiu się w obrazie męki i nieszczęścia.

W Daniłowskim jest wiele z romantycznego cierpiętnika zresztą najszlachetniejszego gatunku lecz z typu tych, którzy mniej nęcą szukającego pogodnej sjesty literackiej współczesnego czytelnika.

Nie pozbawione szczególnego posmaku są nader charakterystyczne słowa z poematu „Na wyspie", opisujące otaczające szczęśliwą i sybarycką wyspę kraje niewoli:

„Tam łkać nie wolno, tam nie wolno kochać. Nie wolno myśleć, mieć marzenia senne... O! takiej ziemi nie ująć wyrazem — Trzeba by o niej płakać, jęczeć, szlochać. Albo wam z piersi pokazać me serce krwawe, skażone [illegible] nawiści pieśnią..."

Słowa te, które w naszych czasach można by śmiało odnieść do Hitlerii, czy jakiegokolwiek innego dyktatorskiego kraju, w którym wszyscy „ujednoliceni" obywatele jednakim entuzjazmem pałać powinni do panującego systemu niewoli i ucisku, malują zarazem dosadnie dno imaginacyjnej nędzy i nieszczęścia jako miejsce, w którym nawet „łkać nie wolno..."

Daniłowski żył i tworzył w tragicznej i przełomowej epoce dziejów swego narodu, którego wszystkie wzloty i upadki przeniósł, przebolał i wtopił w siebie, jako literat, żołnierz i bojownik walczącego o przebudowę społeczną proletariatu — brał życie zbyt surowo i poważnie, by mógł sobie pozwolić na jakąkolwiek folgę uczuciową.

Z tym większym wzruszeniem patrzymy teraz na ponurą, stygmatem bólu znaczoną twarz poety, którego całe życie i twórczość była torowaniem drogi dla dalszej wyśnionej przyszłości, o której wiedział, że nie ukaże się oczom ani jego, ani najbliższym spadkobiercom jego idei.

Nie przeszkodziło mu to jednak snuć wizji walki niezależnie od jej natychmiastowych i doraźnych zwycięstw czy owoców — jak przystało na karnego uczestnika ruchu masowego, dla którego stacja przejściowej klęski, otoczonej aureolą poetycką, jest tylko szczeblem wzniesienia się, nieuniknioną pozycją w rachunku strat i zysków zbiorowego wysiłku.

J. N. MILLER.

To jest takie trudne!..

Podobno „Kurier Wileński" jest PIERWSZYM OFICJALNYM ORGANEM „OZONU". Tak wyczytałem w prasie prowincjonalnej. Idę tedy do redakcji szybkim krokiem i wpadam z góry na FACHOWCA OD POLEMIK.

— Dlaczego, u wszystkich diabłów, nie polemizujecie z „Kurierem Wileńskim"? wszak to jest oficjalny (zrozumcie: OFICJALNY!) organ „Ozonu"!

Wzrok fachowca od polemik jest bolesny, rozczuliłby tygrysa:

— Wierzajcie, nie mogę... TO JEST TAKIE TRUDNE...

— Dlaczego, u wszystkich diabłów i piorunów, akurat takie trudne?

A on nic. Bierze komplet „Kuriera Wileńskiego" za cały miesiąc ubiegły. Kładzie przede mną.

— Czytajcie! — powiada.

Siedzę i czytam.

Czy tam i czytam. Godzina. Dwie. Ja czytam. Według teorii Freuda każdy proces psychiczny budzi PODŚWIADOME wrażenie syntetyczne. Takie jakieś wrażenie, które oddaje CAŁOŚĆ danej rzeczy. Odczuwam to wrażenie. Na imię mu żywioł — WODA.

Czytam.

Wisła i Wilia. Prypeć i Noteć. Warta i Drwęca. Dniepr i Ren. Missisipi. Morze Bałtyckie. Ocean Spokojny. Woda! woda! woda! ogarnia zewsząd; zalewa; pochłania; wciąga. Powódź? nie! Potop! Jak to mówi Pismo święte?

„I rozgniewał się Pan,
i spuścił na ziemię
wody mnóstwo wielkie..."

***

Więc wróciłem do fachowca od polemik i złożyłem mu na barkach dłoń kojącą:

— Macie słuszność, kochani; tego nie przepłynie pływak najlepszy... Ale czyż to jest NAPRAWDĘ organ oficjalny „Ozonu"?

Popatrzył na mnie fachowiec od polemik wzrokiem wciąż boleściwym:

— ANO.

Miałem ciągle w mózgu (i w wyobraźni) podświadome „wrażenie wodne".

Pomyślałem sobie:

„WEDLE STAWU GROBLA".

Czy cenzura obrazi się na ulicy Matejki?

ARCHIWISTA

4.000 dziennie książeczek premiowanych P. K. O. V serii

Jest to niespotykany dotąd rekord — ustanowiła go V-ta seria premiowanych książeczek oszczędnościowych P. K. O., których codziennie wydaje Centrala i Oddziały PKO oraz wszystkie Urzędy Pocztowe około 4 000 sztuk.

Nic dziwnego, że książeczka premiowana jest niezwykle wygodną i korzystną. Posiadacz jej uczestniczy co 3 miesiące w losowaniu premij od 50 do 500 złotych.

Niezależnie od tego wypłaca PKO. posiadaczowi książeczki po upływie 9 i pół lat trwania 600 złotych, a więc kwotę wyższą od wpłaconej.

Tak więc 5 zł. miesięcznie pozwala na zebranie poważnej sumy 600 złotych, a ponad to daje możność otrzymania kilkuset złotych premij.

Nie zwlekajmy więc z otwarciem książeczki premiowanej V-ej serii i pamiętajmy, że wydają je wyłącznie Centrala i Oddziały PKO oraz wszystkie Urzędy Pocztowe.

Antoni Ludwig

Droga na szczyt

Była jeszcze noc, gdy obaj mężczyźni wyszli z hotelu. Nikłe światło zachodzącego księżyca pozwalało zaledwie odróżnić ścieżkę, wiodącą najpierw przez górski las, potem rozległą halą. Gdy doszli do prawie stromej granitowej ściany, na niebie pokazały się pierwsze promienie wschodzącego słońca, oświetlające szczyty alpejskie.

Przewodnik zdjął plecak, wyjął z niego dwie pary ostro kutych butów, potem siadł i starannie sznurował swoje. Doktór poszedł za jego przykładem. Już zaczynał sobie uświadamiać, jakim nonsensem było wybranie się na niebezpieczną i trudną wspinaczkę bez należytego treningu. Góry w bezpośrednim zetknięciu wyglądają zupełnie inaczej, aniżeli z tarasu hotelu, gdzie się spoczywa na leżaku, lub przy stoliku popija kawę z likierem, paląc dobre cygara — wszystko to, do czego doktór przywiązywał wagę.

Najchętniej zawróciłby, ale wstydził się przyznać do słabości. Wstał, rzucił ostatnie spojrzenie na wschód, skąd słońce zaróżowiło góry, i pozwolił się owiązać liną. Przewodnik poprawił plecak i rozpoczął wspinanie się na ścianę. Był to typowy okoliczny góral, co zdradzała zarówno budowa, jak i ruchy.

Doktór szedł za nim. Gdy uszli już około 12 metrów, przewodnik umocnił linę. Ze spokojem wskazywał gościowi każdy krok i chwyt, pomagając mu skutecznie. Mimo to każdy metr wzwyż kosztował doktora niewiarygodnie dużo siły i energii. Gdy pod stopami ujrzał głębię, a w niej wieś o domkach małych jak zabawki, ogarnął go nieznany dotąd strach.

Po trzech kwadransach wspinaczki, osiągnęli małą półkę.

— Możemy spocząć — rzekł przewodnik.

Doktór siadł wyczerpany. Chłodny wiatr przenikał członki.

— Daleko jeszcze? — spytał przewodnika.

— Będzie z 80 metrów, dwie trzecie drogi mamy za sobą.

Doktór zapalił papierosa drżącymi rękami. Czy drżały z zimna czy wyczerpania, a może ze strachu?

— Proszę spojrzeć, panie doktorze, jaki piękny widok!

Doktór spojrzał na dół i mimo woli przycisnął się do skały. Choć w istocie miał przed sobą widok nadziemskiej piękności, nie był w usposobieniu do podziwiania go.

— Wspaniały — rzekł, ale to zabrzmiało bez przekonania.

Przewodnik wstał. Lewą ręką chwycił się granitowego występu podczas gdy prawa noga znalazła już oparcie. Regularnymi i prawidłowymi ruchami rozpoczął wspinaczkę. W pewnym momencie zaczął wytrwale ocierać się o ostry występ skały, tak, że przetarł linę ubezpieczeniową.

— Co robicie? — zawołał przerażony doktór.

Przewodnik nie odpowiedział. Wziął do ręki koniec liny, pokazał doktorowi i rzucił mu ją pod nogi, dopiero po tym rzekł:

— Oto przyczyna wypadków w górach: wada liny... ostry kant skały... ubolewania godny nieszczęśliwy wypadek... A gazety piszą wtedy, że góry pochłonęły nową ofiarę.

— Co to ma znaczyć? Oszaleliście? — wołał nerwowo doktór. — Proszę zejść i związać linę. Przysięgam, że się postaram, aby wam odebrano kartę przewodnika. To niesłychane!

— Skoro pan przysięga, to pozostałych 80 metrów w górę pójdzie pan sam — rzekł góral flegmatycznie.

— Ach, więc szantaż? Proszę od razu powiedzieć sumę!

— Nie! Wynagrodzenie otrzymałem od pana na dole w hotelu i więcej nie żądam.

— Więc, czegoż u diabła chcecie?

— Rozmówić się z panem, doktorze, tylko mówić; i to w miejscu, gdzie czuję się pewnie, jak w domu, tu w moich górach, wśród których się urodziłem...

— Proszę więc mówić, na miłość boską, aby prędko!

— Czy przypomina pan sobie co pan wczoraj wieczorem powiedział Marii, pokojówce hotelowej? Maria jest moją dziewczyną. Na jesieni pobierzemy się.

— Nie powiedziałem nic, co by mogło ją obrazić.

— Ale mówił pan źle o mnie. Powiedział pan, że szkoda, aby Maria — piękne i delikatne dziewczę — wiązała się z dzikusem górskim, bez nadziei zaznania czegoś lepszego w życiu. Mówił jej pan o mieście, o pięknych sukniach, teatrach, aucie i t. p. A o mnie, że nie umiem się zachować i że czuć ode mnie wódkę... Kiedy Maria zrobiła mi uwagę, że nieładnie jem, od razu domyśliłem się skąd powiał wiatr... To prawda, wydałem się takim wśród lalusiów hotelowych, nie umiem chodzić po śliskiej posadzce... Ale zato umiem się wspinać po górach — i dlatego wybrałem je za miejsce do rozmowy, jako dobrze mi znane, a panu obce... Tak onieśmielony i bezradny byłem wczoraj w hotelu, jak pan dziś tutaj. Niech pan wciągnie się do mnie, zwiążę pana liną.

— Dam 500 szylingów, jeżeli mnie pan sprowadzi! — zawołał doktór. Gdy spadnę, będzie to morderstwo.

— Nic podobnego! Tylko — nieszczęśliwy wypadek, panie doktorze; nie mija żaden rok bez tego rodzaju historii...

Doktór milczał. Z głębokim westchnieniem opuścił się na półkę i ukrył twarz w dłoniach.

Przewodnik obserwował go bacznie. Nie czuł wobec mieszczucha ani litości, ani szacunku. Ale wiedział, że doktór jest już u kresu napięcia nerwowego. Wbił więc hak w ścianę uwiązał zapasową linę i ostrożnie zeszedł.

Kiedy doktór był już ubezpieczony nową liną, przewodnik rzekł:

— Widzi pan, to niełatwo odegrać rolę innego człowieka.

W ciągu pół godziny byli już u podnóża góry.

— Obiecałem 500 szylingów i dotrzymam przyrzeczenia — rzekł doktór.

Góral potrząsnął głową:

—Nie potrzebuję pańskich pieniędzy, chciałem tylko dać panu nauczkę, nawet taki, jak pan może jej potrzebować... A teraz niech pan idzie się na mnie poskarżyć!

Doktór namyślał się, wreszcie rzekł spokojnie:

— Nająłem was, abyście mnie poprowadzili na szczyt.

Góral oniemiał:

— Pan chce znów się wspinać i to ze mną?

— Tak! Trzeba się wciąż uczyć...

Przewodnik roześmiał się serdecznie i chwycił doktora za ręce.

— O, pan jest prawdziwym mężczyzną! Chodźmy!

TŁUM. K. L.

Najdonioślejsza
Sprawa lecznictwa

O ustawie scaleniowej i o jej znaczeniu dla klasy robotniczej pisano już niejednokrotnie. Tym razem chciałbym oświetlić jej znaczenie dla robotników rolnych na podstawie źródłowych materiałów, przedstawionych na Konferencji Instytutu Spraw Społecznych, poświęconej zdrowiu wsi polskiej („*W walce o zdrowie wsi polskiej*", Warszawa 1937).

Na konferencji wygłoszono dwa referaty: jeden ogólny d-ra M. Radajewskiego i drugi o opiece nad matką i dzieckiem na wsi d-ra C. Piekarskiego. Oba mają ściśle rzeczowy i spokojny charakter.

Przede wszystkim podkreślić należy wsteczny charakter ustawy scaleniowej w stosunku do dzisiejszych poglądów na ochronę zdrowia. Cały świat już przyszedł do przekonania, że choroba jednostki jest stratą dla ogółu, a opieka nad zdrowiem jest powszechnym obowiązkiem społecznym. Człowiek chory traci podwójnie: nie może zarabiać i ponosi koszty leczenia. Stąd zrodziła się powszechnie dziś obowiązująca zasada ubezpieczenia na wypadek choroby. Ustawa scaleniowa przeszła do porządku dziennego nad tą zasadą jeśli chodzi o wieś.

„Pracodawcy nie są obecnie obowiązani ubezpieczać pracowników, natomiast sami powinni zorganizować opiekę lekarską i dostarczyć jej swoim robotnikom". Ustawa przenosi więc ciężary i ryzyka, wynikające z choroby pracowników na pracodawcę, zachowując przy tym wszystkie ujemne następstwa traktowania choroby jako nieszczęścia nieprzewidzianego: pracodawca traci robotnika i ponosi koszty leczenia. W dodatku nawet i ta ustawa nie obowiązuje gospodarstw, zatrudniających mniej, niż 5 robotników i mających powierzchnię mniejszą niż 30 ha. Służbę więc w małych gospodarstwach n. p. u chłopów ustawa zostawia zupełnie na łasce losu. Są zresztą i dalsze ograniczenia. Robotnik uzyskuje prawo leczenia się na koszt pracodawcy dopiero po 25 dniach pracy bez przerwy.

Podług ustawy pracodawca zawiera umowę z lekarzem, akuszerką i apteką i wydaje robotnikom stałe legitymacje, uprawniające do korzystania ze świadczeń. Niestety, tylko część pracodawców spełniła obowiązek, włożony na nich.

Instytut Spraw Społecznych przeprowadził w tej mierze ankietę, która obnażyła te braki. Ogólnie trzecia część pracodawców zawarła umowy. Najlepiej stoją sprawy w Wielkopolsce i na Pomorzu, gdzie z górą 90% pracodawców dopełniło obowiązku ustawowego. Gorzej już wygląda Małopolska, gdzie procent wynosi 22 do 44.

Województwa centralne z wyjątkiem Lubelskiego, gdzie jest 60% stoją jeszcze gorzej, a wręcz skandalicznie wyglądają Kresy Wschodnie: Wołyń 2 i pół proc., Nowogródek 1,9 proc., Wilno 0,7 proc. W tym ostatnim województwie z 2500 z górą pracodawców zawarło umowę aż 17 i w tym było jeszcze 7 umów wadliwych.

Jakże wygląda wykonywanie umów? „Nawet w większych majątkach otrzymują wystarczającą pomoc leczniczą tylko pracownicy stali. Ponad to leczy się najczęściej tylko te choroby, których wyleczenie jest możliwe przy niewielkim wysiłku finansowym... Chorzy, wymagający długotrwałej opieki lekarskiej, nie korzystają z niej wcale". Nie małą rolę odgrywa i ta okoliczność, że o wezwaniu lub udaniu się do lekarza decyduje przede wszystkim dziedzic, a nie ulega kwestii, że będzie się on starał wykręcić — leczy sam, przez felczerów, nie kupuje lekarstw, wreszcie „grozi wydaleniem tym pracownikom, którzy sami, albo ich rodziny pomocy leczniczej potrzebują". W rezultacie robotnik rolny często nie leczy się wcale. „Wiadomości takich jest wiele", powiada ankieta. Termin minimalny 25 dni sprawia, że pracodawcy starają się zatrudniać pracowników krócej. Zresztą roboty dorywcze, jak żniwa, rzadko kiedy trwają dłużej.

Do całości obrazu należy także i sprawa drogi, jaką chory przebyć musi, aby się dostać do lekarza. Tylko w województwach zachodnich i częściowo w Małopolsce sprawa ta nie odgrywa większej roli. Stan dróg nawet w województwach centralnych i odległości we wschodnich kładą się całym ciężarem na zdrowiu chorego.

Istnieje wprawdzie nadzór nad wykonaniem obowiązku ustawy. Sprawuje go lekarz powiatowy. Uprawnienia jego są nawet dość szerokie. Przeciążenie jednak i jego i całej administracji mnóstwem rozlicznych obowiązków unicestwia te uprawnienia. Ze zrozumiałych powodów robotnicy rolni tylko wyjątkowo skarżą się na pracodawców, a wglądanie w wykonywanie każdej umowy jest fizycznym niepodobieństwem.

Bezpośrednie wyniki i wartość ustawy najdobitniej uwydatnia się w Poznańskim i na Pomorzu, gdzie rząd zaborczy zaprowadził na wsi kasy chorych. Dr. Radajewski stwierdza, że obywatele ponoszą teraz zaledwie 20 proc. kosztów dawnej kasy chorych, ale za to opieka lekarska uległa katastrofalnemu pogorszeniu. Drugi referent, dr. Piekarski pisze: „O ile jeszcze przed 4 laty lekarz był częstym gościem na wsi... o tyle obecnie wzywany jest tylko w wyjątkowych wypadkach... Obłożnie chorych z zapaleniem płuc lub wyrostka robaczkowego przewożą kilka lub kilkanaście kilometrów wozem. Liczba chorych, korzystających na wsi z opieki lekarskiej spadła na 50% liczby leczonych dawniej przez kasy chorych. Ludność bynajmniej nie jest zdrowsza, lecz ją na lekarza nie stać. Leczenie chorób społecznych, jak gruźlica, choroby weneryczne; jaglica, przestało istnieć. Kobiety i dzieci najbardziej ucierpiały; obecnie prawie nie spotyka się chorych kobiet i dzieci w gabinetach lekarzy prowincjonalnych, gdy w kasach chorych stanowiły one około 80% pacjentów".

W innych dzielnicach Polski, które przedtem nie miały żadnego ubezpieczenia na wypadek choroby, nie ma może tak drastycznego pogorszenia, ale stan faktyczny na pewno przedstawia się gorzej.

Z tej katastrofalnej sytuacji istnieje tylko jedno wyjście. Należy co rychlej wprowadzić ubezpieczenie na wypadek choroby na obszarze całej Polski, naprawić krzywdę, wyrządzoną wsi, gdzie położenie drobnego rolnika nie jest ani trochę lepsze od losu robotnika rolnego. Oczywiście, należy oprzeć ubezpieczenie na całkowitym samorządzie ubezpieczonych, znieść komisarzy i wyrzec się biurokratycznych eksperymentów, mających rzekomo „oszczędności" na celu.

PROF. Z. SZYMANOWSKI.

Chętnie wyjaśniamy

„Dziennik Poznański" zapytuje nas dla kogo ta „życzliwa rada", którą ujęliśmy przed paroma dniami w formę wierszyka:

„Gdy zaczniecie robić fochy,
to my też nie od macochy...
Gdy zaczniecie szukać zwady,
to my też nie od parady..,
Pójdą, pójdą w ruch obrońce,
każdy kij ma wszak dwa końce.
Więc nie róbcie lepiej fochów,
by nie było później... szlochów".

Śpieszymy chętnie z wyjaśnieniem. „Rada" stosuje się do tych wszystkich, którzy sądzą, że spory ideowe. w Polsce można załatwiać za pomocą takich metod, jak napad na redakcję „A. B. C.", albo — odwrotnie — napad na redaktora „Falangi" p. Wasiutyńskiego.

„Dziennik Poznański" podzieli, oczywiście, nasz pogląd, że „rada życzliwa" udzielona **w porę** jest — jakby to określić?, — jest... **lojalnym uprzedzeniem.**

MAŁY FELIETON

Vivat Ameryka!

W kłopotliwym położeniu znalazłby się ten, kogo by zapytano, czy świat przeżywa obecnie okres postępu, czy okres wstecznictwa; czy idziemy naprzód, czy cofamy się ku mrokom średniowiecza.

Kłopotliwość stąd powstała, że w niektórych krajach nastąpiło celowe pomieszanie pojęć i to co przez długie lata uważano za cofanie się wstecz, obecnie nazywa się postępem. I odwrotnie.

W Hitlerii na przykład za postęp uważa się palenie na stosie ksiąg naukowych i arcydzieł literatury. Pewne sfery w Polsce uważają za postęp przywrócenie średniowiecznego ghetta.

W Hitlerii obostrza się prawo karne, a więzienia przeistacza się w ogrody najwymyślniejszych i najbardziej wyrafinowanych udręczeń. I te zmiany twórcy ich uważają za „reformę", za „postęp". W Anglii natomiast uważają, iż samo pozbawienie człowieka wolności i swobody ruchów jest dla przestępcy dostateczną karą, a dręczyć człowieka nie należy, gdyż znęcanie się nad bliźnim jest przeciwne prawom boskim i ludzkim, a już z pewnością nie naprawi się człowieka metodą dręczenia go, lecz przeciwnie, rozbestwi go się jeszcze bardziej. To też w Anglii więźniowie mają w celach radio, uprawiają sporty, pracują w ogrodzie więziennym i korzystają z obfitych bibliotek, nie podlegających umoralniającej opiece cenzorów więziennych.

I rzecz zdumiewająca: Anglicy ten właśnie system więziennictwa nazywają postępowym, a żadnemu z angielskich ministrów sprawiedliwości nie przeszło przez myśl powiedzieć, że więzienie to nie pensjonat.

Jeszcze dalej w reformie kary więzienia posunął się stan Nowy Jork, który uchwalił nowe prawo, według którego karę można odsiedzieć... na raty.

W Ameryce istnieje dość duża wolność prasy, ale przypuśćmy— przypuszczać mi chyba wolno — że jestem odpowiedzialnym redaktorem dziennika wychodzącego w stanie New York i że mam „prasówkę".

Nawiasem tylko zaznaczę, iż gdyby dziennik mój wychodził w stanie Oklahoma lub w Południowej Karolinie nie miałbym tej prasówki, bo tam zupełnie inne obowiązuje prawo prasowe. Lecz mniejsza o tę Południową Karolinę.

A więc mam prasówkę i sędzia nie dopuszcza dowodu prawdy, ani dowodu nieprawdy i fasuje mi 3 miesiące więzienia jak uciął.

Druga, trzecia, czwarta i t. d. instancje potwierdzają wyrok pierwszej instancji. Wyrok uprawomacnia się.

Udaje się do sędziego, jak nie przymierzając u nas do urzędu skarbowego, i proszę o rozłożenie na raty. Ja proponuję na 90 lat, czyli jeden dzień ciupy na rok. Sędzia powiada że nie może że jego samego drożej do handlu kosztuje. Targ w targ — dochodzimy do porozumienia.

Sędzi prosi o zaliczkę i najbliższej niedzieli deszczowej, kiedy nie można i nie chce się wyjechać za miasto, zgłaszam się rano do nowojorskiego Centralniaka i odsiaduję zaliczkowy dzień.

Pozostaje już wszystkiego 89 dni.

Pierwszego i drugiego dnia w miesiącu spodziewam się generalnego ataku wierzycieli. W takie dni lepiej nie siedzieć w domu. Zgłaszam się do więzienia i uiszczam dwudniową ratę za pokwitowaniem.

Pozostaje wszystkiego 87 dni.

Imieniny własne także lepiej spędzić poza domem. Bo co to za przyjemność, gdy się zwali do domu gromada przygodnych znajomych, ośliniq człowieka i wyżłopią wszystko, co jest w kredensie?

Pozostaje już tylko 86 dni.

Pewnego dnia przychodzi z Kutna depesza od kochanej mamusi t. j. teściowej, że przyjeżdża do nas na pięć dni.

Bardzo miła osoba, ale wolę te pięć dni spędzić samotnie na rozmyślaniach w celi.

Pozostaje wszystkiego 81 dni, a to już drobiazg.

I tak człowiek ani poczuje, że odsiedział 3 miesiące.

„Więzienie to przyjemna rzecz" — jak to śpiewają w „Kapitanie z Koepenick" — ale w stanie New York w Ameryce.

ULTIMUS

Jan Dąbrowski

Na dwóch poziomach

Ściana... Wiele ścian. Na trzeźwo widzi się ich dookoła cztery, ale któż długo bywa tu trzeźwy. I patrzy wtedy na ściany.

Biała, złocista, zielonkawa, stu barw i odcieni odtrutka na rzeczywistość, starannie wybutelkowana, spiętrzona rzędami, jak czerkieskie patrontasze, oparkaniła się marmurami i niklami bufetu. Tylko nikiel szczerniał, szkło zmatowiało, a marmur wyłupał się tu i ówdzie. A właściciel emerytowany kasiarz cierpi na zęby.

Cierpi. Harmonia gra. Na szybie odwrócone białe litery. R—A—B. Półkolem, niżej zasłaniają firanki. Nie widać ulicy i z ulicy też nie widać.

Wódka ma smak zachodzącego zimowego słońca, a kelner gruźlicę. I kiwa się. W górę, później luk do dołu i znów w górę. Ale krzesło, na którym kelner siedzi, stoi na miejscu.

Horyzont jest wysoko — wysoko. Jak małe okienka z ośmioma prętami w pion i dwoma poziomo. Ale okienko przesłania duża zaciekająca od nierównego zapocenia szyba. Bielą się na niej niskie pękate litery. Trzy. Odwrotnie i matowo ...„R" „A" ... I czarne ręce naprzeciwko nieporadnie posuwają się po kwadracie białawej serwety, wymijając bojaźliwie kraciastą piramidkami rżnięcia pękatą szklaną baryłką z papierowymi serwetkami. Palto jest modne i ubranie od pierwszorzędnego krawca.

Ale tego nie znać. Może dlatego kelner ufnie podaje kieliszek za kieliszkiem temu gościowi. Może czyta. Czyta te noce, kiedy trzeba było pieniędzy i tę noc, kiedy „zapomniało się" oddać kluczy od kasy.

— Te dni, w które pracowicie wyciskało się grosz za groszem z bel tkaniny, z list płacy, i misternie alonżowanych weksli — i te, długie, bardzo długie, kiedy było siedem kroków wzdłuż i trzy w poprzek, a okno małe i z kratą. Krótko. Rudolf Mirbach, fabrykant przywłaszczenie dwudziestu tysięcy z kasy, awantura, kryminał i wreszcie — spowrotem.

Naprzeciwko właśnie owe czarne ręce nieporadnie omijające baryłkę z serwetkami i faskę musztardy. Brudnawo - cyzelowana i spiekana wiatrem twarz. Jeszcze krócej. Kacper Ruciak, były ślusarz, zmiażdżone palce, placowy w „Stołecznej Manufakturze".

Wódka nie tylko „krzepi" i nie tylko grzeje. Wódka łączy. Wódka gładko wylewa się w gardło i w mózg z cienkiego kieliszka i rżniętego mikadka. A gdy złączy — to rozwiązuje najbardziej spętany nakazem milczenia język.

...I oni mi nic. Wchodzę — a ci nic! Jakby powietrze weszło, dym. Witam się. Nikt głowy nie odwraca. W moim własnym biurze. Kelnerrr! Jeszcze jedna... Co to było?

Acha! Tylko praktykant Fronczek się obejrzał. I śmiał się, widziałem dobrze, ramiona mu drżały. Szczeniak jeden. Trzy miesiące temu w majtki robił, kiedy go zawołałem. Pan go znasz? — Znać, to niby znam, tylko aby tak, zdaleka, choć, że szczeniak, to sprawiedliwie powiedziane, panie dyrektorze... Co? Kto tu? Jaki dyrektor? Skąd pan... Skąd wy... wiecie?...

— A dy Kacper Ruciak, placowy. Pan dyrektor nie poznał? Wiadomo. Pan dyrektor wszystkich ludzi znać nie ma głowy. Ale my to i musimy. Uszanowanie przecież zawsze oddać trzeba.

— Ruciak. Tak... nie, nie, nie pamiętam. Ale pan mnie znasz, pan wiesz?...

— Niby co, panie dyrektorze?

— No, że ja... tego, że w więzieniu byłem?

Powietrze czasem zawiera ciężką dymną ciszę i wtedy słychać jak czarne, grube palce szeleszczą w bibułkach skręconego papierosa.

— Ano, niby wie się tam to i owo. Ludzie przecież mówią. I gazety człowiek czyta.

...I pan też... I oni wszyscy... — Wszyscy wiedzą... nikt nie poda, nikt?

Ściągają się brwi Kacpra. Znowu nie taki bardzo pijany — tyle co te parę setek na smutek wychylił. Ale nie rozumie „Poda" — „nie poda"? Przecież nawet kelner przed chwilą wódkę podawał i jeszcze się kłaniał i tyłkiem dla elegancji kręcił, a serwetą majtał.

— Poda, panie dyrektorze, poda. Ino zawołać. Przecież za to płacone ma...

— Płacone? Ja nikomu nie płacę, nikt mi nie poda ręki... za darmo.

— A to niby pan dyrektor względem łapy zafundowania. Wielkie mi co w każdym biurze pisze, o tak czarno na białym „witaj bez podawania ręki". To i dobrze.

— Głupiście. Piszą tak, ale dla obcych. Swoim się podaje. Chyba że byli w więzieniu jak ja.

— A to niby pan dyrektor względem tego. A cóż to więzień nie dla ludzi. Świnie tam siedzą, czy co? Posiedzi jeden z drugim i wyjdzie. Jeden do niego wróci, drugi nie. Wiadomo — los.

— Więc pan myśli...

— Ano myślę, że pan dyrektor sobie niby tym więzieniem niepotrzebnie głowę zawraca. Mało to od nas ludzi odsiadek mają? Siedzi to i narzeka. Wiadomo. Karalna sprawiedliwość nikomu nie matczyna pierzyna. Ale wyjdzie, to i zapomni. Nieprzymierzając Walendziaków Stefan. Cztery lata siedział. A jak wrócił, to go jeszcze przyjmowali koleżkowie ze związku i fundowali jeszcze. Przez całe noc u Szafagraja zabawa szła. Cała Wola wiedziała, że Stefan polityczniak wrócił.

— Polityczny?

No tak, to co innego. Ale...

— A cóż znowu pan dyrektor tak myśli źle o tych, co im politycznego paragrafu nie piszą. Walendziak chłop świadomy był, to jak widział, że jemu i innym źle— swojej racji fizyki w polityce szukał. A inny — jak go bardzo żołądek i cygańskie poty przyprą — to tylko na siebie uważa i dla siebie co zrobi.

Czy coś weźmie, czy kogo tam potarmosi, albo inaczej nabreszy. No i biorą go do młyna. Czarny Józek, co na pierwszej szpularni robił. — Pan dyrektor pamięta? — Jak go redukcja wzięła, szyby w sklepie kamieniami pobił i jeszcze coś tam z wystawy dla dzieci zabrał. Sądzili mu rabunek, napad bandycki. Do instancji sprawa chodziła. I co? Może się bandyta zrobił przez to, czy jak? Robociarzem był—robociarzem zostanie. Chodzą nieszczęścia po ludziach — prawda —ale ludzie dla ludzi więzień wybudowali i tyle.

— Więc pan, więc wy mówicie, że to nic?... Tak, ale oni.. .

— Niby kto nieprzymierzając,— panie dyrektorze.

— Wszyscy, wszyscy. W banku i w fabryce i cała ulica. Nawet łajdak Trzeciworski — lichwiarz paskudny od czeków bez pokrycia— i to udawał, że mu się gdzieś kapelusz zapodział, żeby mi ręki nie podać u Lours'a.

— Znowu pan dyrektor zabardzo na byle kogo się ogląda.

Jak już gadać, to gadać, że tam w gazetach stojało, pan nawalił z kasy wspólnikom czy tym, jak im tam — akcjonariuszom? To i co? Głodne zostali czy bose? Pan dy-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6).

Roztargniony gość hotelowy

Co miesiąc zarząd tramwajów miejskich donosi nam o wielkim roztargnieniu i nieuwadze ludzi, podając do ogólnej wiadomości spis rzeczy, pozostawionych w wagonach przez pasażerów. Ciekawe przyczynki do stwierdzenia faktu, że wada ta panuje nagminnie wśród całego dzisiejszego pokolenia, można znaleźć w każdym niemal miejscu, gdzie mamy do czynienia z większą zbiorowością ludzką.

Korespondentowi dziennika „Neues Wiener Journal" opowiadał pewien stary portier hotelowy humorystyczne wypadki, dotyczące roztrzepania gości hotelowych.

W jednej z miejscowości kąpielowych południowej Francji zatrzymał się w eleganckim hotelu maharadża z małżonką i świtą. Gdy nadszedł termin wyjazdu, zajechały przed gmach hotelu liczne auta, by przewieźć bagaże egzotycznych gości. Po dłuższym czasie pokojówka weszła do pokoju zajmowanego uprzednio przez żonę maharadży i zauważyła z przerażeniem, że ta ostatnia śpi na kozetce, podczas, gdy powinna już dawno być w drodze. Okazało się, że maharadża odjechał sam, nie zauważywszy zupełnie braku swej żony, która zmęczona przygotowaniami do wyjazdu, zdrzemnęła się i przespała godzinę odejścia pociągu.

Podobny wypadek zdarzył się w jednym z hoteli w Madrycie. Lord i Lady Astor powracali do domu z sześciotygodniowych wywczasów, na których bawili wraz z dzieckiem i jego piastunką. Po odjeździe gości, służba hotelowa znalazła w pokoju dziecko państwa Astor, zanoszące się od płaczu.

Często wada zapominania i roztrzepania gości przybiera bardzo humorystyczne kształty i jest przyczyną wesołości ludzi postronnych. W jednym z eleganckich hoteli paryskich pewien wytworny Amerykanin, zjawiwszy się w sali restauracyjnej, stał się niespodziewanie przyczyną ogólnej wesołości. Gdy spostrzegł, że wszyscy goście, patrząc się na niego, zanoszą się od śmiechu, zaczął dyskretnie oglądać swe ubranie i ku najwyższemu przerażeniu zauważył, że ma na nogach nocne pantofle. Smoking i lakierki wyglądają elegancko, lecz smoking i pantofle ranne nie stanowią stroju, przepisanego przez kodeks towarzyski.

Speszony gentleman wysunął się, jak mógł najdyskretniej z sali.

Z kwiatków biurokratycznych

Proces o cztery setne grosza

[illegible] oie od 1917 roku. Rozpadły się trony, powstały nowe państwa, odmęty rewolucji pogrążyły w chaosie połowę Europy. Wiele zmieniło się także w dawnej Austrii, która z wielkiego mocarstwa skurczyła się do rozmiarów małej prowincji. Jedno tylko zachowało się w niezmiennych formach — osławiony austriacki biurokratyzm, dający się we znaki zresztą nie tylko mieszkańcom tego kraju.

W okresie wielkich burz, które szły nad światem, leżał sobie pokryty pyłem niepamięci, niepozorny pozew sądowy, wniesiony w 1917 roku przez wiedeńską krawcowę Karolinę Varga przeciw jej służącej o przywłaszczenie 4 koron. Sprawa nie doczekała się przewodu sądowego, gdyż w międzyczasie służąca się wyprowadziła i nie można było ustalić jej [illegible]

Sprawa byłaby może poszła w zapomnienie, gdyby nie gorliwość jednego z sekretarzy sądowych, który, zauważywszy wśród starych akt „nie załatwioną" sprawę, przeraził się nie na żarty i odesłał akta do urzędu policyjnego, celem odszukania adresu nieuczciwej służącej. Ale policja w tych czasach powszechnego przewrotu miała co innego do roboty. Akta wprawdzie drogą urzędową szły od jednej komendy policji do drugiej, wreszcie utkwiły w szufladzie komendanta policji w Moedling, który akurat wówczas, a było to przed trzema laty, miał pełne ręce roboty przy tłumieniu rozruchów lutowych.

I znów byłaby sprawa utonęła w falach niepamięci, gdyby nie gorliwość zastępcy komendanta, który, zauważywszy na dnie szafy „niezałatwioną" sprawę... Reszta [illegible] Akta powędrowały d[illegible] komendy policji, która zobaczywszy wystosowany przed 20 laty kategoryczny rozkaz ustalenia miejsca zamieszkania obwinionej, zwróciła się do wydziału ewidencji ludności, gdzie stwierdzono że służąca Herminia Tomaszko od 20 lat mieszka w jednym i tym samym miejscu przy ul. Margareten w Wiedniu spełniając dotychczas obowiązki pomocnicy domowej ku zadowoleniu swej chlebodaw[illegible]

Mimo zapewnień służącej, że nigdy nikomu nie zabierała żadnych 4 koron, sprawa ujrzała w tym roku światło sali sądowej. W międzyczasie wątpliwe 4 korony, rzekomo przywłaszczone przez służącą, zdewaluowały się do sumy 0,04 grosza. A jednak sprawie nadano bieg, odsyłając ją do miejsca zamieszkania powódki, do jednej z miejscowości na prowincji. Tam stwierdzono, że powódka w międzyczasie zdążyła się wyprowadzić. Sprawa wędruje dalej...

Kilku biegłych obliczyło, że tym trybem idąc, cztery setne grosza urosną kiedyś do sumy wypłacalnej 1 grosza. Stanie się to jednak w czasach, których nie tylko Herminia Tomaszko, ani powódka Karolina Varga, ale ich wnuki i prawnuki prawdopodobnie [illegible]

Rozrywki umysłowe

ZADANIE NR. 65
ARYTMOGRAF

ul. Zygfryd Ziarko, Horodenka.

W poniższym szeregu cyfr zastąpić cyfry literami tak, aby powstało aktualne zdanie.

1, 2, 3, 4. 5. 6, 7, 8 —
4, 9, 10, 11, 2, 10, 8 —
7, 12, 9, 11, 13 —
2, 12, 11, 8, 10, 3, 12, 9 —
14, 8, 6, 7, 15, 16, 6, 17, 2. 3. 12. 9;

Wyrazy pomocnicze:
10, 7, 3, 4, 5, 9, 11, 15 — kolor sztandarów PPS.
1, 13, 6, 7, 17, 2, 11 — znany poeta rosyjski.
12, 14, 15, 11, 2, 8 — Pierwszy polski port.
4, 13, 16 — młodziutkie ziele niejace zboże.

Rozwiązanie należy nadesłać bez wyrazów pomocniczych.

Nagroda: książka.

ZADANIE NR. 66
KONIKÓWKA

ul. S. Stef., Warszawa.

		CLEJ		
	NO	SI	I	
SIAC	[illegible]	I	NIE	MU
CIEM	BY	[illegible]	WŁA	[illegible]
[illegible]	NIE	DO	SZYM	[illegible]
[illegible]	FA_	DO	NA	DLY

Posuwając się ruchem konika szachowego od kratki oznaczonej odczytaj rozwiązanie.

Nagroda: książka.

***

Rozwiązanie zadań z poprzedniego N-ru: Zad. Nr. 63 — Jerzy Michałowicz. Zad. Nr. 64: 1. Doktór. 2. Kotłowy, 3. Tragarz.

Nagrody w postaci książek wylosowali: Wojciech Mieszkowski, Szczekociny, Piłsudskiego 28 oraz Konstanty Radziszewski, Białystok, ul. Topolowa 6.

Nagrodę pocieszenia w postaci książki wylosował Wł. Cichara, Radom, gazownia miejska.

***

Rozwiązanie zadań z tego Nr. należy nadsyłać do dnia 21 października na adres naszej warszawskiej Redakcji.

Działalność Czerwonego Krzyża w Hiszpanii

Ze sprawozdania Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Genewie wynika, że 35 narodowych związków Czerwonego Krzyża współpracowało w niesieniu pomocy poszkodowanym w wojnie bratobójczej w Hiszpanii. Zebrano ogółem 459,398 franków szwajcarskich, z czego 330,000 franków nadesłano z Ameryki Południowej. Fundusze te zostały rozdzielone przez zarząd Międzynarodowego Czerwonego Krzyża dla pomocy rannym z obu obozów. Ponadto założono kilkanaście punktów C.K. w miastach hiszpańskich. Delegaci uzyskali zezwolenie na odwiedzanie więzień, oraz wystarali się o zwolnienie z nich kobiet, dzieci, chłopców do lat 18 i dorosłych powyżej lat 60-ciu.

Wobec pogarszających się stale warunków aprowizacyjnych w Hiszpanii, powstaje kwestia czy Czerwony Krzyż nie będzie zmuszony wziąć na siebie obowiązku dostarczania minimum żywności dla kobiet, dzieci, chorych i więźniów. Obecnie wobec niewystarczających funduszów dostarcza się tylko paczek z żywnością i mlekiem skondensowanym dla chorych więźniów.

Statystyk w roli wróżbity

W roli wróżki wystąpił tym razem poważny matematyk, L. J. Dublin, kierownik działu statystycznego w jednym z największych towarzystw ubezpieczeniowych w New Yorku. Mr. Dublin przepowiada zatem młodemu Amerykaninowi w wieku lat dwudziestu — pierwszemu lepszemu zresztą — przyszłość tak, jak ona prawdopodobnie będzie wyglądać na podstawie teorii prawdopodobieństwa. „Przepowiednia" mr. Dublina oparta jest na statystykach amerykańskich i przeciętnych wyprowadzonych z tych danych.

— Otóż — mówi „wróżbita" — słuchaj dwudziestolatku! Możesz liczyć na to, że dożyjesz wieku 69 lat, dziewczyna, którą kochasz i która ma tak samo jak ty 20 lat, będzie żyła o trzy lata dłużej od ciebie według danych o przeciętnej długości życia kobiet. Twoje nadzieje na otrzymanie posady przedstawiają się jak 4:1, a jako przeciętnie uzdolniony młodzieniec masz widoki zdobycia przeciętnie wystarczających zarobków w stosunku 1:1. Szanse twego ożenku kształtują się jak 9:1 i mógłbym się założyć, że w ciągu przyszłych 5 lat ożenisz się. Możliwe jest jednak, że ożenisz się nie ze swoją obecną wybranką, gdyż przeciętny młodzieniec żeni się mając 25 lat, przeciętna Amerykanka mając 22 lata. Będziesz miał o połowę mniej dzieci, niż przeciętny ojciec rodziny z poprzedniej generacji, ten miał przeciętnie 6-cioro dzieci, ty będziesz miał prawdopodobnie troje. Jeżeli nie ożenisz się, będziesz żył krócej jako kawaler, niż jako żonaty. Jeżeli mając 25 lat ożenisz się z panną liczącą 22 lata, przewiduje 3 szanse przeciw jednej, iż będziesz obchodził srebrne wesele u boku swej małżonki".

Okazuje się, iż dobra znajomość wykazów statystycznych i umiejętność wyciągania z nich wniosków, może poważnemu nawet matematykowi przydać aureolę jasnowidza i zjednać reputację godną M-me de Thebes.

Słabostki wielkich ludzi

Każdy człowiek ma jakąś słabostkę i nie ma prawie osoby, której nerwowość nie wyrażała by się w jakimś ticku mniej lub więcej wyraźnym. Niezwykłe oryginalne objawy obserwowano zwłaszcza u wielkich ludzi. Nadawały one tym postaciom cechy charakterystyczne, tym silniej utrwalające w pamięci potomności osobę uczonego, pisarza czy polityka.

Znakomity astronom Laplace miał zwyczaj bawienia się przy pulpicie profesorskim kłębkiem nici, a służący musiał mu przed każdym wykładem ten przedmiot dostarczać.

Antoni Bruckner kłaniał się nisko każdemu spotkanemu znajomemu, chociażby to był jego własny służący. Na pytanie, dlaczego jest tak uniżenie grzeczny dla wszystkich, odpowiadał oschle: „Nigdy się nie wie, czy właśnie ów człowiek, któremu się nisko kłaniam, nie będzie mi w życiu potrzebny".

Edward VII nosił zawsze na ramieniu złotą opaskę, która należała do nieszczęśliwego cesarza Maksymiljana z Meksyku. Talizman ten, według zapewnień Edwarda, miał go chronić od złych posunięć w polityce, jak również bronić przed dworskimi intrygami.

Emanuel Kant na wykładach uniwersyteckich, zanim zaczął prelekcję, wpatrywał się w jakiś punkt. I tak długo miał w nim utkwiony wzrok, aż skończył wykład. Zdarzyło się, iż wielki myśliciel obrał sobie jako punkt oparcia dla wzroku guzik przy ubraniu najbliżej siedzącego studenta. Gdy ten skonsternowany badawczym wzrokiem profesora poruszył się, wytrąciło to Kanta na dłuższy czas z toku myślenia i dopiero po znalezieniu nowego punktu dla oka powracał do kontynuowania wykładu.

Madame de Staël, znana powieściopisarka francuska, w czasie rozmowy lubiła bawić się posiadanym pod ręką przedmiotem. Mógł nim być skrawek papieru lub kwiat. Z chwilą, gdy ktoś zabrał w czasie rozmowy trzymany przez znakomitą pisarkę przedmiot, przerywała rozmowę i już nie odzywała się ani słowem.

Film ślubny jako prezent

W Anglii narodził się nowy zwyczaj, a raczej nowy rodzaj prezentów ślubnych dla młodej pary, a mianowicie film ślubny. Kilka miesięcy temu odbył się ślub pewnej znanej w kołach towarzyskich Londynu damy. Jeden z przyjaciół narzeczonej wpadł na pomysł utrwalenia ceremonii ślubnej na taśmie filmowej. Film rozpoczyna się od zdjęcia narzeczonych, gdy wyruszają z domu do kościoła, dalej następują zdjęcia ceremonii ślubnej, gratulacji, powrotu z kościoła, uczty weselnej w gronie najbliższych i gości, wreszcie odjazdu na dworcu kolejowym. Gotowy już film został przesłany młodej parze. Nowy ten rodzaj prezentu ślubnego, który zostaje potem jako żywa pamiątka i obraz dawnych lat i dawnych dziejów, znalazł w Anglii podatny grunt i cieszy się olbrzymią popularnością w szerokich sferach społeczeństwa. Jest to istotnie dobry pomysł, gdyż nowożeńcy otrzymują trwały dokument wiernie odtwarzający ich samych w młodych latach wraz z otoczeniem nie w postaci martwej fotografii, lecz w żywych, pulsujących ruchem zdjęciach. Życie zatrzymane w biegu i wykradzione zapomnieniu i działaniu czasu. Jest to istotna zdobycz sztuki filmowej i zarazem materiał dla przyszłych studiów obyczajowych, materiał nie opisowy i dowolny, lecz wierny i fotograficznie ścisły.

Robot zaprasza do restauracji

Przed wejściem do jednej z najwykwintniejszych restauracyj w Paryżu zobaczyć można interesującą reklamę, której motorem jest mechaniczny robot. Robot ten przechadza się przed drzwiami restauracji i po pewnym, określonym czasie zatrzymuje się, wykonywa ręką gest zapraszający go do wnętrza lokalu i rozpoczyna znowu swój spacer. Reklama ta przyciąga duże rzesze ciekawych Paryżan i prawdopodobnie za przykładem pomysłowej dyrekcji restauracji pójdzie cały szereg innych przedsiębiorstw.

rektor Żacki to się najbardziej o panu wyrażał. A on sam co? Krew ludzka na nim ciąży, bo jak się do Zośki Kowalanki zabierał, a ona nie chciała, to ją na ulicę wygnał bez dania racji, i dziewczyna się z piętra rzuciła. A robotnica była żeby — łódzka szpularka przecież Z tych co ich zwolnili jak była obniżka na przędzę, dwoje życie sobie odbierało, a jeden zwyczajnie na głodową chorobę umarł. I ci? Pan Żacki szur szur samochodem do klubu i pan dyrektor Werner także. I każdy z nimi się kłania, przez angielską bibułkę gada. Dyrektorzy przecież. A co ludzkiego płaczu i krzywdy i śmierci na nich to i nie policzyć. Tylko, że za to w instancjach nie sądzą.

— Więc pan mówisz, że wy, robotnicy, myślicie inaczej?

— Nam to tam, panie dyrektorze wszystko frajer. Albo to nam kartoflanki z garnka ubędzie, żeś pan te fabryczne kase na parę złotych wydoił. Redukować to oni o wszystko potrafią i ton obniżyć. Tylko, że każdy wie: wyzysk niby, kapitaliści... za przeproszeniem pana dyrektora, jak w naszej robociarskiej gazecie stoi.

Migają w pamięci jakieś stare frazesy, „złote serce prostych ludzi", „chłopski rozsądek", „praca uszlachetnia", „bieda hartuje". Elegancki płaszcz przycisnąłby się chętnie do wyszmelcowanej marynarki. Własna wina staje się coraz mniejsza. Tamci „honorowi" coraz śmieszniejsi. Ściany są znowu tylko 4. Jeszcze jedna wódka i coś się tam przypomina z młodzieńczych, studenckich lat. Jakieś słowo. Czy to nie to: „proletarjat".

Powietrze znowu wisi dymną, cichą chmurą. Zbiera się w niej zgęszczone, twarde jak kamień pytanie.

— Więc pan, panie Ruciak, podałby mi rękę?

Coś lśni pod nastroszonymi pracowitymi myśleniem brwiami. Coś się przewija z kanciastego mikada do głośnego bulgocącego gardła. Słowa są ciężkie, wahające. Jak strzała u fabrycznej wagi.

— To całkiem insza para kaloszy, proszę pana. Znowu z dyrektorami tak się bratać — u nas nie moda. Bo i na co? Rękę podasz, uściśniesz — toś i swój znajomek przyjaciel. A jakim ja tam panu swój, kiedy przez rok nie przejem tyle, co pan przez tydzień. Albo i co za przyjaciel drugiego nieprzymierzając na turnusowy urlop na wygłodzenie pośle. I to za co? Że śmieć się na placu znalazł? Który znajomek adwokata najmimordę na trzy sprawy pośle, żeby tylko fabryka odszkodowania za urwanie palca nie płaciła.

Słowa ciężkie ważą coraz więcej. Przechyla się strzałka u fabrycznej wagi i coraz pewniej wytyka kilogramowy ciężar płynący w wyziewie wódki z trochę drżących jąkaniem ust.

— Córkę mi wasza fabryka zmarnowała. Z polerowni, gdzie największy kurz, przenieść nie chcieli. Sam pan podpisał. Inżynier powiedział: Albo niech choruje, albo niech robi. To i robiła — aż się do piachu dorobiła. I w gazecie naszej stoi: „walka". Stoi: „wyzysk i robotnicza krzywda". I jeszcze: „kapitalistyczne pijawki". No i na cóż panu moja ręka. Jakiż pan dla mnie znajomek czy swój.

Jedno mi tam, czyś pan kradł czy nie. Kradnie jeden raz na rok. Kradną inni codzień. Mnieśta córkę ukradli... rękę ukradli. Spokojną starość ukradli... I po tym łapę chcą fundować. Nie!... Ober! Płacę!... Dowidzenia.

Z pod góry ciężaru wygrzebało się rozlazłe, niemrawe „dowidzenia" i popłynęło ku ścianom.

Ponad stołem zawisła sztywna wyciągnięta machinalnym odruchem ręka. Powoli opadła, niepodtrzymana, na blat zakapanego piwem i wódką stolika...

Nie czekaj aż zło do ciebie przyjdzie...

Na ostatniej sesji Ligi Narodów, gdy przedstawiciel Hiszpanii del Vayo wykazywał niesprawiedliwość tak zw. nieinterwencji, min. Delbos odpowiedział, że w tej nieinterwencji nie chodzi o Hiszpanię, lecz o obronę pokoju.

W zdaniu tym tkwi cała tragedia polityki państw demokratycznych, zarówno w sprawie Hiszpanii, jak i innych państw.

Prawdą jest, że od początku wojny hiszpańskiej Anglia i Francja dążyły do zlokalizowania wojny, że do tego celu miała służyć nieinterwencja, że Anglia i Francja w interesie pokoju machnęły nawet ręką na fakt, że Niemcy i Włochy dążą do opanowania bogactw Hiszpanii, któreby zasiliły potęgę militarną obu państw faszystowskich.

Ale gdzie jest granica między sprawami czysto hiszpańskimi a sprawami, obchodzącymi już i inne państwa, w tym wypadku Anglię i Francję? Granicą tą jest Morze Śródziemne. Anglii jest potrzebne to morze, jako droga do Indji i do posiadłości w Afryce i w Azji Mniejszej, Francji zaś — jako łącznik z posiadłościami w Afryce Północnej. Z chwilą, gdy swoboda Morza Śródziemnego byłaby zagrożona, byłyby też wystawione na szwank interesy żywotne Anglii i Francji; zatarg wewnętrzny Hiszpanii zamieniłby się w zatarg śródziemno-morski między Anglią i Francją z jednej a Włochami z drugiej strony.

Otóż chwila ta już jest.

Anglii i Francji nie chodziło i nie chodzi o Hiszpanię. To jest smutna prawda. Ale czy przez to zlekceważenie praw Hiszpanii republikańskiej obroniło się pokój? Nic podobnego. Obecne napięcie stosunków między Anglią i Francją a Włochami nie ma już nic wspólnego z Hiszpanią. Tu chodzi już o obronę interesów Anglii i Francji na Morzu Śródziemnym, zagrożonych przez Włochy. Toż wyspy Balearskie (z wyjątkiem Minorki) są w rękach Włoch, które w razie ostatecznego tam usadowienia się, mogłyby przeciąć komunikację Francji z Marokiem i Algierem; ufortyfikowanie zaś wybrzeży Marokka hiszpańskiego i Hiszpanii południowej, już dokonane przez Niemcy, oddałoby Morze Śródziemne, w razie zwycięstwa gen. Franco w ręce Włoch i ich sojuszników.

Niebezpieczeństwa te widzą i doceniają zarówno Anglia jak Francja. Włochy, rozzuchwalone ustępliwością i bezczynnością Anglii i Francji, mając po swej stronie Niemcy, nie chcą już nawet mówić o wycofaniu swych wojsk z Hiszpanii i sposobią się do generalnej rozprawy z Hiszpanią ludową, by po ewentualnym zwycięstwie stać się panem Morza Śródziemnego.

Wojna hiszpańska przekroczyła już więc fazę „lokalną", a weszła w fazę bezpośredniego zatargu Anglji i Francji z Włochami. A to było do przewidzenia już rok temu. Przewidywali też wszyscy z wyjątkiem — zdaje się — mężów stanu Anglii i Francji.

Jak sobie teraz poczną Anglia i Francja — nie będziemy przesądzali. Czas najbliższy pokaże, czy „w imię pokoju" nie zadowolą się „uroczystym" zapewnieniem, czy jakim „świstkiem papieru" Mussoliniego, że on nie ma zamiaru krępować swobody Anglii i Francji na Morzu Śródziemnym (bo Mussolini już przemawia jak władca nieograniczony tego Morza!) i nie pozostawią mu dalszej swobody ruchów w Hiszpanii! Gdyby nastąpiła ta kapitulacja i gdyby Hiszpania ludowa przegrała, to — rzecz jasna — Anglia i Francja nie obroniłyby pokoju, lecz przeciwnie — ułatwiłyby Włochom i Niemcom ich dalszy pochód zaborczy i zbliżyłyby świat do wojny powszechnej.

Bo w tym właśnie tkwi kardynalny błąd polityki angielsko-francuskiej, w tym, że nie chodzi im o Hiszpanię, lecz — o obronę pokoju. W zdaniu tym jest sprzeczność zasadnicza. Albowiem komu nie chodzi o Hiszpanię, ten nie obroni pokoju. Kto twierdzi, że chce obronić pokój, ten musi wszystko rzucić na szalę w obronie Hiszpanii.

Powtarzamy to od początku wojny hiszpańskiej, a każdy dzień potwierdza słuszność tego twierdzenia. Potwierdza głęboką mądrość słów Ewangelii, że kto chce zwalczyć zło, nie winien czekać, aż zło do niego przyjdzie, lecz sam winien iść na spotkanie zła.

(JMB.).

Japonia używa gazów trujących!

Rząd japoński zaprzeczył, jakoby pod Szanghajem armia japońska stosowała gazy trujące.

Otóż „Daily Herald" przynosi korespondencję z Nankinu pani Czang - Kai - Szek, żony marszałka, stałej korespondentki pisma londyńskiego z pola walki.

Pani Czang - Kai - Szek donosi, że dr. Borcic, ekspert lekarski z ramienia Ligi Narodów, zawiadomił ją o przybyciu z Szanghaju transportu żołnierzy, zatrutych gazami.

Udała się ona do szpitala i widziała: „ludzi z ciężko zapalonymi oczami, spuchniętymi nogami i rękami i zżartymi płucami. Było ich kilkuset".

Szpitalem tym był gmach uniwersytetu nankińskiego, zbombardowanego w dużej części przez Japończyków. Chorych umieszczono w b. księgarni, gdzie stoły służą za łóżka.

Japończycy stosują gaz musztardowy i fosgen.

Pani Czang - Kai - Szek pisze, że Japończycy używają także kul dum - dum.

Groźne objawy

Przebłyski nowego kryzysu gospodarczego

(W) Wiadomo, że jedną z przyczyn, które wpłynęły na niezwykle ostry przebieg ostatniego kryzysu był rozdźwięk między ogromnym wzrostem aparatu przemysłowego, postępem racjonalizacji a zdolnością nabywczą szerokich mas.

Wzrost ich udziału w rosnącym dochodzie społecznym nie nadążył za wzrostem produkcji... Jednocześnie zaś mechanizacja i racjonalizacja pracy redukowały liczbę rąk roboczych, potrzebną do produkcji rosnącej masy dóbr. Powstało bezrobocie „technologiczne", spowodowane przez rozwój techniki i organizacji pracy.

Dziś mamy objawy tego samego zjawiska. Produkcja światowa przekracza już poziom przedkryzysowy, jednak nad rynkiem pracy wciąż jeszcze ciąży ogromnie bezrobocie.

W tych warunkach, słuszność mają ci, którzy dziś, w okresie poprawy sytuacji gospodarczej świata, dostrzegają liczne zjawiska kryzysowe. Do takich zjawisk należy właśnie omawiana sprawa.

Niestety, brak dokładnych danych, któreby ujęły problem w całej jego doniosłości. Obliczeń tego rodzaju dokonano ostatnio w Stanach Zjednoczonych. Przeprowadził je Departament Pracy w porozumieniu z Urzędem walki z bezrobociem.

Organ urzędowy Departamentu Pracy „Miesięczny Przegląd Pracy" (Monthly Labor Review) ogłosił badania nad bezrobociem, wywołanym przez wzrost wydajności pracy, w niektórych gałęziach przemysłu.

Badania te są bardzo szczegółowe i rzecz ciekawa, w pełni potwierdzają ocenę Urzędu walki z bezrobociem, który twierdził, że obecnie, aby dać zatrudnienie tylu robotnikom, ilu ich pracowało w r. 1929, trzeba o 20% przekroczyć poziom produkcji z tego okresu.

Co to znaczy? To znaczy, że dziś dla uruchomienia takiej samej produkcji trzeba o 20% mniej siły roboczej.

I jeszcze jedno: okazuje się, że istotnie proces usuwania siły roboczej przez maszyny nie uległ przerwaniu. Trwał w okresie kryzysu. Przybrał na sile po jego przeminięciu. Można oszacować, że w okresie 1929 — 1935 roczna produkcja dóbr i usług rosła o 10% przeciętnie, podczas gdy tydzień pracy zmniejszył się z 49 na 39 godzin tygodniowo.

Ale i od 1935 proces ten trwał dalej. Jak podaje paryski „Peuple", w obliczeniu Amerykańskiej Federacji Pracy, postęp ten w okresie: pierwszy kwartał 1935 — pierwszy kwartał 1936 jest bardzo znaczny.

Obliczenie to dokonane zostało w ten sposób, że przeliczono produkcję, jaka przypada na tydzień roboczy 1 robotnika i wyrachowano zmiany procentowe.

Wzrost wydajności pracy jest następujący — w poszczególnych gałęziach wytwórczości:

stal	36%
bawełna	28%
cement	25%
obuwie	18%
rafinerie nafty	18%
drukarnie	12%
automobile (produkcja)	10%
konserwy mięsne	7%

Te cyfry mówią same za siebie. Kapitaliści w pełni odrobili sobie skrócenie czasu pracy, wzmagając jej wydajność.

Przykład amerykański jest pouczający. Proces wzrostu wydajności pracy nie ogranicza się przecież do Ameryki. Trwa ten wzrost przy masowym bezrobociu w Europie. Jeśli chodzi o Polskę, dość przypomnieć wzrost wydajności pracy w kopalniach węgla.

Powszechne skrócenie czasu pracy bez obniżki zarobków wpływa więc tylko na razie na jakieś takie podciągnięcie dochodu społecznego.

Trwałym środkiem zaradczym może być tylko wprowadzenie ustroju społecznego, w którym wszelki wzrost bogactw i wydajności pracy staje się korzyścią ogólno-społeczną.

Dziś ostatnia niedziela przed ciągnieniem pierwszej klasy czterdziestej loterii klasowej. Nie zapomnij więc, że jutro najwyższy czas nabyć los.

Ossietzky jest w obozie koncentracyjnym

Hitlerowcy rozpuszczali słuchy, jakoby Karol Ossietzky, laureat Nobla, znajdował się w sanatorium pod Berlinem, jakoby czuł się dobrze i cieszył się całkowitą wolnością.

Tymczasem z artykułu tow. de Brouckere w „Peuple" brukselskim dowiadujemy się, że Ossietzky przebywa W OBOZIE KONCENTRACYJNYM PAPENBURG — ESTERWEGEN.

Ossietzky jest ciężko chory i życiu jego wciąż zagraża niebezpieczeństwo.

Zbliża się rocznica zgonu Wodza i Trybuna Polskiej Demokracji i Polskiego Socjalizmu

IGNACEGO DASZYŃSKIEGO

Rok temu, w dniu 31-ym października 1936 r., odszedł od nas na zawsze niezłomny Szermierz ludu polskiego, który przez całe swe życie niósł wysoko Sztandar Walki o Niepodległość narodu, o Wolność mas pracujących, oraz o ich wpływy na losy Państwa, na jego Przedstawicielstwo Narodowe i na Rząd.

Tę rocznicę uczcimy uroczystymi obchodami i akademiami. Ale nadewszystko pospieszmy z datkami na Fundusz Uczczenia trwałym pomnikiem pamięci I. Daszyńskiego, rozpowszechniając i nabywając

ZNACZEK z JEGO PODOBIZNĄ w SREBRZE i BRONZIE

Uczyńmy więc wszystko i zbiorowym wysiłkiem, naszą ofiarnością wznieśmy Pomnik godny nieśmiertelnej Zasługi IGNACEGO DASZYŃSKIEGO dla drogiej nam wszystkim Sprawy.

Niech nikt od tego obowiązku wdzięczności i czci się nie uchyli!

Cena znaczka wykonanego w miedzi, średnica 20 mm. (rozmiar znaczka 1-szo majowego)— wynosi — 50 gr. za sztukę.

Organizacjom partyjnym, zawodowym i kulturalno - oświatowym, oddajemy w cenie 40 gr. za sztukę.

Taki sam znaczek wykonany w srebrze na zakrętkę — 1 zł. 50 gr. — oddajemy w cenie 1 zł. 30 gr. za sztukę.

Zamówienia wraz z gotówką należy nadsyłać na adres Sekretariatu Generalnego C. K. W., Warszawa, ul. Warecka 7, lub za pośrednictwem PKO. Nr. 3174.

CENTRALNY KOMITET WYKONAWCZY P.P.S.

WYNALAZKI

Żyjemy w epoce techniki, wynalazków. Słyszymy koncerty, które odbywają się na drugim końcu świata, oblatujemy całą Europę samolotem w niewiele godzin. Rozmawiamy przez telefon na duże odległości, a dzięki aparatom telewizyjnym możemy widzieć twarze naszych ukochanych osób, które mieszkają w Chicago.

Elektryczne odkurzacze, oszczędzające pracy gospodyniom i służbie domowej, maszyny suszące włosy w ciągu niewielu minut, elektryczne maszynki do golenia, budziki, zapalniczki, wciąż ulepszane, wieczne pióra, maszyny do pisania i do liczenia, maszyny do pisania na odległość, czyli t. zw. teleskryptory. Są wynalazkami ostatniej epoki.

A z każdym dniem przybywa coś nowego. Polska także ma sporo wynalazków. Świadczy o tym duży ruch w biurze patentowym. Wynalazki mnożą się w każdej dziedzinie.

A jednak wielu rzeczy jeszcze brak. Pewien dowcipniś powiedział kiedyś, że należałoby wynaleźć klamry, przytrzymujące automatycznie gościa, który najadłszy się i napiwszy w restauracji, chciałby uciec, nie regulując rachunku. Ot poprostu kelner, lub gospodarz nacisnęliby guzik a gość znalazłby się w pułapce

Albo, nie chce ci niesolidny dłużnik zwrócić pożyczki. Poprostu silnym magnesem wyciągasz mu banknoty z kieszeni. Dla alkoholików i nałogowych palaczy dobry by był aparat, któreby wyrzucały ich rano z łóżka, 10-ym papierosie krzyczał „dość". Ochroniłoby to niejednego przed zatruciem nikotyną, czy spirytusem.

Leniwcom przydałyby się aparaty, któreby wyrzucały ich rano z łóżka, myły i ubierały a ludziom roztargnionym przypominały, gdzie zostawili parasol, portfel i okulary.

I jeszcze jeden aparat należałoby wynaleźć. Aparat, który przypominał przed każdym ciągnieniem loterii klasowej: „Czy masz już los?"

Niejeden „zapominalski" wykupiłby wtenczas los w terminie i nie złościłby się potem, że wygrał jego znajomy.

W dniu 31 października ukaże się nasz wielki

numer propagandowy

Zamówienia i ogłoszenia przyjmuje już nasza Administracja (Warszawa, Warecka 7, tel. 5.13.80)

Komisja Centralna
Związków Zawodowych w Polsce

W piątek odbyło się, jak zapowiadaliśmy, posiedzenie plenarne Komisji Centralnej Związków Zawodowych w Polsce.

Obradowano nad szeregiem kwestyj, związanych z rozpoczynającym się niebawem Kongresem ogólnym Związków Zawodowych.

W sprawie ostatnich wydarzeń na terenie Związku Nauczycielstwa Polskiego powzięło uchwałę, stwierdzającą KONIECZNOŚĆ OBRONY ZAGROŻONEJ WOLNOŚCI KOALICJI.

Tekst rezolucji dajemy na stro-nie 1-ej.

Palestyna rozbrzmiewa wystrzałami
Stan wyjątkowy w Jerozolimie

Ogólna sytuacja w Palestynie jest bardzo naprężona i przypomina sytuację, jaka panowała w roku zeszłym w przededniu strajku arabskiego i rozruchów. W rozmaitych częściach Palestyny dokonywane są jednocześnie akty gwałtu i sabotażu.

W Jerozolimie wprowadzono w piątek stan wyjątkowy. Zatrzymany jest również cały ruch kołowy, a nawet w nocy nie kursują pociągi.

Władze aresztowały w Jaffie, Nablus i Tulkerem wielu podżegaczy Arabów, których umieszczono w obozie koncentracyjnym w Acre.

W piątek nad ranem na głównej szosie Betleemskiej zebrało się około 150 Arabów, przygotowując atak na miejscowy posterunek policji. Na miejsce wysłano liczne posiłki policji brytyjskiej, uzbrojonej w karabiny maszynowe i reflektory. W pewnym miejscu szosy samochody policyjne natrafiły na wysokie barykady, z za których Arabowie rozpoczęli ostrzeliwanie policjantów. Po krótkiej utarczce banda Arabów została przez policję brytyjską rozbita.

W piątek przed południem rozeszły się pogłoski o ucieczce Wielkiego Muftiego z Jerozolimy. Mufti w przebraniu wyjść miał z meczetu. Podobno celem ucieczki miała być Syria.

Pogłoska o ucieczce Muftiego znajduje potwierdzenie w fakcie, że poraz pierwszy nie odprawiał on zwykłych piątkowych modłów. Rodzina W. Muftiego przed trzema dniami wyjechała z Jerozolimy.

Koniec blokady
Żydowskiego Domu Akademickiego

W dniu 15 b. m. w godzinach wieczornych zakończona została, trwająca od rana dnia poprzedniego blokada Żydowskiego Domu Akademickiego w Warszawie, będąca manifestacją przeciwko wprowadzeniu na wyższych uczelniach „ghetta" ław-[illegible].

Zebrani wysłali do rektorów wyższych uczelni warszawskich depesze, w których domagają się zniesienia „ghetta".

1500 studentów, biorących udział w blokadzie postanowiło w imieniu całej żydowskiej młodzieży akademickiej nie zajmować wyznaczonych dla Żydów miejsc na audytoriach i seminariach.

Nad podwyżką dla urzędników
radzi Rząd francuski

Na ostatnim posiedzeniu rady ministrów minister finansów Bonnet złożył obszerne sprawozdanie o sytuacji finansowej, wyrażając zadowolenie z zaznaczającej się poprawy kursu franka, jak również pewnej poprawy kursu rent i papierów państwowych.

Minister Bonnet, jak informują z kół politycznych — jest w tej chwili zajęty sprawą badania możliwości spełnienia żądań urzędników państwowych co do podwyżki płac. Zagadnienie to będzie głównym przedmiotem obrad Rady Ministrów, która została już wyznaczona na 19 b. m.

Jak wiadomo, organizacja urzędników państwowych zapowiedziała, że o ile żądania ich nie zostaną zrealizowane do 20 października, urzędnicy państwowi gotowi są uciec się do strajku.

W kołach rządowych rozważana jest poza tym sprawa reformy 40-godzinnego tygodnia pracy, a to w tej formie, że 40-godzinny tydzień pracy zostałby zastąpiony tymczasem 45-godzinnym tygodniem pracy. Normalne wynagrodzenie za te godziny nadliczbowe zwiększyłoby, jak zaznaczają w kołach rządowych, zdolność nabywczą mas robotniczych.

Stanowisko Sowietów
w sprawie Mongolii

Japońska agencja Domei donosi: Polityka sowiecka w stosunku do Chin jest obecnie nie zdecydowana z powodu różnicy poglądów pomiędzy sowieckim ambasadorem Bogomołowym, a sowieckim attache wojskowym w Tokio gen. Lewinem.

Szanghajski korespondent dziennika „Niszi Niszi Szinbun" twierdzi, iż Bogomołow jest zwolennikiem powrotu Zewnętrznej Mongolii do Chin, reorganizacji jej armii, jako części armii chińskiej z tym, że przyłączy się do działań wojennych przeciwjapońskich. Generał Lewin jest rzekomo przeciwny powrotowi Zewnętrznej Mongolii do Chin, gdyż uważa, iż doprowadziłoby to do bezpośredniego starcia pomiędzy Japonią, a Związkiem Swieckim.

Jak twierdzi korespondent dziennika japońskiego gen. Lewin uważa, że Sowiety powinny unikać bezpośredniego konfliktu z Japonią, starając się doprowadzić do interwencji międzynarodowej.

Bogomołow i Lewin, którzy powrócili do Moskwy w drodze powietrznej przedstawili Rządowi sowieckiemu swój punkt widzenia.

Polityka sowiecka w stosunku do Chin przybierze prawdopodobnie zdecydowaną formę po powrocie Bogomołowa z Moskwy do Nankinu.

Czy „Expo 1937"
otworzy swe podwoje na wiosnę

[illegible] zainteresowanie opinii budzi sprawa dalszego losu wystawy paryskiej, a mianowicie czy zgodnie z pierwotnymi projektami ulegnie [illegible] przedłużeniu, czy też zostanie zamknięta w oznaczonym terminie, t. j. 25 listopada. Zagadnienie to wydaje się bardziej skomplikowane niż pierwotnie przypuszczano. Z oświadczeń, jakie złożyli zastępca generalnego komisarza wystawy Mortier, jak również [illegible] Chapsal wyni[illegible], że koncepcja [illegible] przedłużenia wystawy została całkowicie porzucona. Wystawa zostanie zamknięta 25 listopada.

Natomiast zachodzi pytanie, czy będzie mogła być otwarta ponownie z wiosną roku przyszłego. Sprawa ta, jak oświadczył min. Chapsal, natrafia na trudności natury międzynarodowej w tym względzie, że biuro wystaw międzynarodowych musi wyrazić swą zgodę. Otwarcie wystawy na wiosnę właściwie miałoby charakter już odrębnej nowej imprezy. Poza tym Rząd francuski musi uzyskać aprobatę poszczególnych rządów, które zgodziły się na wzięcie udziału w [illegible] paryskiej w ograniczonym i określonym [illegible].

Najtrudniejszą jest jednak k[illegible] sfinansowania ponownego otwarcia wystawy. W tym wypadku konieczne byłoby uchwalenie nowych kredytów przez parlament.

Poza tym, jak oświadczył minister Chapsal, koszty ponownego otwarcia wystawy paryskiej nie powinny spadać tylko na Rząd francuski, lecz także i na barki innych rządów, biorących udział w wystawie.

Według informacyj z innych źródeł, najbliższe posiedzenie biura wystawy międzynarodowej, które zbiera się w końcu listopada, poświęcone będzie rozważeniu wniosku francuskiego w sprawie możliwości ponownego otwarcia wystawy paryskiej w r. 1938.

Wojna na Dalekim Wshodzie

AKCJA LOTNIKÓW JAPOŃSKICH.

Admiralicja japońska komunikuje, iż japońskie eskadry powietrzne w ciągu trzech dni od 12 do 14 b. m. odwiedziły wszystkie ważniejsze strategiczne punkty Chin Środkowych i Północnych wraz z Szanghajem, przy tym bombardowały koncentracje wojsk chińskich oraz chińskie transporty wojskowe wzdłuż kolei Tien-Tsin — Pukau.

Samoloty japońskie dokonały również lotu nad Nankinem, strącając podczas walki powietrznej z samolotami chińskimi 5 aparatów przeciwnika. Komunikat przyznaje, iż podczas nalotu na Nankin Japończycy stracili pięć samolotów.

Poza tym zbombardowano Sziu Czau na linii kolejowej Kanton—Hankau o 170 km. na północ od Kantonu, gdzie wywołano pożar i eksplozję w arsenale wojskowym.

KOMUNIKAT CHIŃSKI.

Agencja chińska Central News donosi, że siły chińskie w prowinsji Su - Yuan, które ewakuowały Kuei - Hu - Czeng, wycofują się w kierunku Pao - Teu. Z innych źródeł potwierdza się wiadomość o odebraniu przez Chińczyków przejścia Ping - Hsing - Kuan na granicy Szansi i Czaharu.

Agencja chińska dowiaduje się z Kantonu, że Japończycy zbombardowali i przerwali linię kolejową pomiędzy Kantonem i Kau-Lun i Hong - Kongiem.

Codzienna kronika
stalinowskiego terroru

MOSKWA (PAT.). Bieżąca kronika procesów i egzekucyj, przedstawia się następujące:

Na mocy wyroku sądu wojennego w Sarańsku (Republika mołdawska), rozstrzelano 6-ciu członków „kontrrewolucyjnej organizacji szkodniczej".

W Winnicy, na Ukrainie, sąd skazał 1-go członka kontrrewolucyjnej organizacji szkodniczej, działającej w rolnictwie na karę śmierci, jednego na 15 lat więzienia i jednego na 10 lat więzienia.

W rej. Konstantynowskim (Republika Krymska) oddano pod sąd 10 członków kontrrewolucynej organizacji szkodniczej.

W Kramatrowsku, w sowchozie hodowlanym, wykryto kontrrewolucyjną organizację trockistowską.

W Syczewce, obwód smoleński, rozpoczął się proces 10 członków kontrrewolucyjnej organizacji prawicowo-trockistowskiej.

List do Redakcji

W „I. K. C." z dn. 16 b. m. i w „Wieczorze Warszawskim" z dnia 15 b. m. ukazały się jednobrzmiące artykuły, będące niesłychaną napaścią na Obserwatorium Magnetyczne w Świdrze i na mnie osobiście, jako kierownika tej placówki. Artykuły te oparte na referacie p. E. Stenza w Polskim Towarzystwie Fizycznym z dnia 11 b. m. zawierają stek kłamstw i oszczerstw. Oczywiście wyciągam z tego należyte konsekwencje w sprawie pociągnięcia winnych do odpowiedzialności.

Prof. STANISŁAW KALINOWSKI

Konferencja 9 mocarstw
odbędzie się w Brukselli

BRUKSELA (PAT.). Ministerium spraw zagranicznych ogłosiło następujący komunikat: W uwzględnieniu prośby Anglii, uczynionej za zgodą Stanów Zjednoczonych, Rząd belgijski postanowił zaproponować państwom — sygnatariuszom konwencji 9 mocarstw zebranie się w Brukseli w końcu tego miesiąca, celem zbadania sytuacji na Dalekim Wschodzie.

Koła urzędowe oświadczają, iż konferencja 9 mocarstw zbierze się 30 października.

Ostatnie wiadomości i depesze na str. 1 i 2

Chłopi i działacze ludowi
w więzieniach

W więzieniu przemyskim przebywa jeszcze 30 chłopów i działaczy Stronnictwa Ludowego, aresztowanych w związku z zajściami podczas strajku chłopskiego, w areszcie sądowym w Jarosławiu—3, a w Mościskach — 3.

Strajk w przemyśle jutowym w Częstochowie
Trwa solidarnie

Jak donosiliśmy, w przemyśle jutowym w Częstochowie trwa strajk, będący protestem przeciwko przewlekaniu przez fabrykantów rokowań o podwyżkę płac i zawarcie umowy zbiorowej. Robotnicy fabryk: *Stradom, Warta, Gnaczyn, Częstochówka i Lewlen* przystąpili do strajku w dniu 13 b. m. i stoją w nim solidarnie. Nastrój panuje mocny i zdecydowany; wśród strajkujących jest ogromna liczba kobiet. Strajk objął około 8 tys. robotników.

Konferencja stron w związku z zatargiem wyznaczona została na poniedziałek, dn. 18 października, w Min. Pracy.

Japonia pragnie układu z Sowietami

Minister spraw zagranicznych Japonii Hirota wysłał telegraficzną instrukcję do ambasadora Japonii w Moskwie Szigemitsu, polecając mu nawiązanie rokowań z Rządem sowieckim w celu podpisania konwencji w sprawie rybołówstwa, która była jednostronnie odrzucona przez Rząd sowiecki. Prowizoryczny układ obowiązujący obecnie wygasa 31 grudnia.

WIADOMOSCI SPORTOWE

KOLARZE WARSZAWSCY WYJEŻDŻAJĄ DO AMERYKI.

Sprawa wyjazdu czwórki kolarzy warszawskich do Ameryki przybiera coraz realniejsze kształty. Prowadzone są obecnie pertraktacje z managerami Chapmaniem i Eggiem, według których kolarze polscy wzięliby udział w kilku sześciodniówkach w Ameryce w styczniu i lutym roku przyszłego. Pod uwagę brani są Napierała, Michalak, Ignaczak i Włodarczyk. Projektowane jest także zabranie Majewskiego w charakterze opiekuna technicznego.

KOLARZE RADZĄ.

Zarząd Polskiego Związku Kolarskiego zwołuje w drugiej połowie listopada b. r. konferencję prezesów okręgów.

Celem konferencji będzie opracowanie programu zaprawy zimowej dla kolarzy, sprawa odznaczeń dla działaczy kolarskich, organizacja kolarskich mistrzostw świata w roku 1939 w Polsce oraz sprawa projektu wydania broszury propagandowej.

OSTATECZNY SKŁAD BOKSERSKIEJ REPREZENTACJI WARSZAWY.

Kapitan sportowy WOZB p. Ogrodowski po obserwacjach poczynionych na treningach w Polonii i Makabi ustalił następujący, ostateczny skład reprezentacji Warszawy na mecz z Helsingforsem w niedzielę nadchodzącą:

Rotholtz, Jakubowicz, Czortek, Rosenblum, Kolczyński, Doroba II, Doroba I i Sowiński.

SKŁAD REPREZENTACJI LIGI NA MECZE WE FRANCJI.

Kapitan związkowy Ligi PZPN. p. Szmid zestawił we czwartek wieczorem skład reprezentacji Ligi na me-[illegible] 31 b m. w Lille z Północną Francją i 11 listopada w Paryżu, a mianowicie:

bramkarz Madejski (Wisła) rezerwa Pawłowski (Cracovia).

obrona — Szczepaniak (Polonia), Gałecki (ŁKS), rezerwa Gemza (Ruch).

pomoc—Kotlarczyk (Wisła), Nytz (Polonia), Góra (Cracovia).

atak—Habowski (Wisła), Piontek (AKS), Westel (AKS, Wilimowski (Ruch), Wodarz (Ruch).

W drugim dniu, t. j. 1 listopada w Paryżu, na środku pomocy, zamiast Nytza grać będzie Nowakowski (Ruch), a na środku ataku zamiast Wostala grać będzie Matjas (Pogoń).

FRANCUZI GRATULUJĄ POLSKIM PIŁKARZOM SUKCESU NAD JUGOSŁWIĄ.

Liga paryska nadesłała do Krakowskiego Okr. Zw. Piłki Nożnej gratulację dla polskiej drużyny reprezentacyjnej z okazji zwycięstwa nad Jugosławią.

ZARZĄD PZB NIE REZYGNUJE Z ORGANIZACJI MISTRZOSTW W POLSCE W ROKU 1939.

Zarząd Polskiego Związku Bokserskiego, mimo zawiadomienia go przez Związek irlandzki, że mistrzostwa Europy w roku 1939 odbędą [illegible] wiosnę 1939 w Dublinie, post[illegible] nadal prowadzić starania o uzyskanie organizacji mistrzostw dla Polski.

Z okazji przyjazdu irlandzkiej drużyny pięściarskiej w grudniu do Warszawy, projektowane jest odbycie konferencji z kierownikami tej drużyny i raz jeszcze omówienie możliwości urządzenia mistrzostw Europy w Poznaniu.

Wybuch kotła parowozu

W wytwórni parowozów przy ul. Kolejowej 57 w Warszawie, bawiła komisja z Ministerium Komunikacji, celem zbadania parowozów przed oddaniem ich do użytku kolei.

W pewnej chwili, gdy dwaj mechanicy Mieczysław Achmatow (Św. Wincentego 18) i Władysław Szostak, lat 32 (Karolkowa 82) puszczali w ruch parowóz nastąpił nieoczekiwany wybuch kotła.

Obaj mechanicy i stojący tuż przy parowozie inżynier z Ministerium Komunikacji, Jerzy Rotszajt, lat 50 (Czerniakowska 202) ulegli licznym obrażeniom.

Wezwany lekarz pogotowia prywatnego 8-75-75 udzielił wszystkim trzem pomocy i przewiózł ciężko rannych inż. Rotszajta i Achmatowa do Instytutu Urazowego, lżej poszkodowanego zaś Szostaka — do domu.

Czy będzie wojna
o... znaczek pocztowy?

Nikaragua złożyła w sekretariacie Ligi Narodów dwie noty. W pierwszej komunikuje o aktach gwałtów dokonanych na swych obywatelach przez Honduras przy współudziale przedstawicieli władz tego państwa. W drugiej nocie Nikaragua anuluje orzeczenie arbitrażowe, wydane w swoim czasie w sporze z Hondurasem przez b. króla Hiszpanii Alfonsa 13-go przesądzającego sprawę zatargu na korzyść Hondurasu.

Zatarg pomiędzy obu państwami toczy się nie od dziś. Nikaragua wydała przed niedawnym czasem znaczek pocztowy przedstawiający granice państwa, włączając w swe granice terytorium, które w swoim czasie po sporze rozwiązanym w drodze arbitrażu przez króla hiszpańskiego, przyznane zostało Hondurasowi. Od tego czasu stosunki pomiędzy obu państwami były naprężone. Obecnie Nikaragua jednostronnie anuluje orzeczenie arbitrażowe.

Jednocześnie Nikaragua komunikuje, że kilkunastu jej obywateli zamordowano ze względów polityczych, przy czym w morderstwach zamieszani byli również i agenci Rządu Hondurasu.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Należy przestrzegać ściśle ustawy o czasie pracy w kolejnictwie aby uniknąć nieszczęśliwych wypadków

Jak dalece w przedsiębiorstwie PKP łamane są ustawy o czasie pracy, obowiązujące w Państwie, świadczą między innymi następujące fakty:

Drużyny konduktorskie w Kowlu i Sarnach wyjeżdżają na pociągach towarowych, czynnych przeciętnie około 300 godzin miesięcznie, t. j. — licząc jeszcze do tego około 200 godzin na stacjach zwrotnych—czas przebyty w służbie poza domem wynosi razem w ciągu miesiąca 500 godzin.

Np. w miesiącu sierpniu przejechali godzin czynnych:
hamulcowy 335 godzin,
czasowo hamulcowy 333 godz.
p. o. kier. poc. 319 godz.
czas. hamulcowy 314 godz.
kier. poc. 295 god. i t. d.

Na pociągach osobowych np. konduktor wyjeżdża jednego dnia ze Zdołbunowa do Łunińca, następnego dnia z Łunińca do Lwowa, trzeciego dnia ze Lwowa do Łunińca, a dopero czwartego dnia od wyjazdu wraca do domu, t. j. do Zdołbunowa.

Czy turnus taki wogóle może być dopuszczalny?

Żony konduktorów za każdym razem muszą pilnować przejazdu tego pociągu przez Zdołbunow, aby dostarczyć pożywienia swoim mężom w czasie krótkiego postoju pociągu na stacji.

Podobne nieprzestrzeganie czasu pracy stosowane jest przez Dyrekcję w stosunku do służby placowej, na co również możemy przytoczyć wiele dowodów.

Praca służby konduktorskiej wykonywana jest tak w dzień, jak i w porze nocnej, w różnych warunkach, a przecież musi być zaliczona do bardzo odpowiedzialnych i ciężkich. Często najmniejsze drobne przeoczenie powoduje katastrofy, niszczące mienie państwowe; niejednokrotnie powoduje kalectwo, a nawet i śmierć pracowników, oraz podróżnych.

Aby nie być gołosłownymi, przytoczymy kilka nieszczęśliwych wypadków w roku bieżącym na najbliższym nam terenie, np. katastrofy na stacjach w Kwasiłowie, Klewaniu i Kowlu.

Na szlaku Kostopol — Równe wydarzył się następujący wypadek: Konduktor Władysław Grabowski, po blisko 40-godzinnej nieprzerwanej służbie, wracał, jako pasażer, do domu. Ze zmęczenia zasnął na ławce w wagonie i naraz usłyszał przez sen sygnał maszynisty „stój"; zerwał się rozespany i pobiegł hamować — no i dostał się pod wagony, ponosząc śmierć na miejscu.

Jedną z przyczyn katastrof kolejowych jest przemęczenie pracowników, oraz nieprzestrzeganie obowiązujących w Polsce ustaw o czasie pracy.

W imię dobra kolejnictwa i obywateli, zwracamy się do p. dyrektora kolei w Radomiu, jak i p. ministra komunikacji o wydanie zarządzeń, aby władze wykonawcze na linii ściśle stosowały się do obowiązujących ustaw o czasie pracy.

Walka z fabrykacją niebezpiecznych maszyn
Wszystkie maszyny muszą być zabezpieczone osłonami

Min. Opieki Społecznej wydało okólnik w sprawie zwalczania licznych nieszczęśliwych wypadków przy pracy, spowodowanych niedostatecznym zabezpieczeniem maszyn. Stwierdzone zostało, że szczególnie często zdarzają się wypadki na wsi z powodu wadliwego urządzenia maszyn rolniczych, pozbawionych odsłon, przegród i innych urządzeń zabezpieczających. W związku z tym Min. Opieki Społecznej zleciło inspektorom pracy, by przy wszystkich wizytacjach zakładów przemysłowych, które wytwarzają maszyny rolnicze, zwracali uwagę na wyżej wymienione braki, powiadamiając o nich właściwe władze.

Znaczki sądowe

W księgarniach i kioskach urzędów pocztowych wprowadzona została dla wygody publiczności sprzedaż znaczków opłat sądowych.

Wiadomości z całej Polski

NA TLE SPORU O MIEDZĘ.

Przed Sądem Okręgowym w Tarnowie odbył się proces Józefa Rysia oraz Karola Muchy. Ten ostatni oskarżony był o spowodowanie bójki, w której zginął jego ojciec, 85-l. Jan Mucha.

Od dłuższego czasu między Józefem Rysiem a rodziną Muchów istniał spór o miedzę. W dniu 19 kwietnia r. b. Karol Mucha począł na terenie spornym wbijać pale. Na zwróconą uwagę Musze przez Katarzynę Ryś, żeby tego zaniechał, gdyż nie ma jeszcze wyroku, Mucha rzucił się na nią z siekierą. W obronie napadniętej stanął jej brat Józef, który motyką uderzył w głowę Karola Muchę tak silnie, że spowodował u niego pęknięcie kości skroniowej, co stało się przyczyną częściowego paraliżu. Następnie rozwścieczony Ryś zadał tą samą motyką silny cios w głowę Muchy, 85-l. Janowi. Cios był tak silny, że starzec zmarł.

Za powyższy czyn Józef Ryś skazany został na 5 lat więzienia, zaś Karol Mucha za wywołanie bójki na 10 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary.

Strajk w Cieszynie

W fabryce naczyń stołowych Bubeli i S-ka *w Cieszynie*, zatrudniającej około 90 robotników, wybuchł na tle zarobkowym strajk, który objął większą część załogi. Robotnicy domagają się 20 proc. podwyżki płac. Zaznaczyć należy, że z powodu małych zamówień fabryka w ostatnim czasie była w ruchu tylko przez 5 dni w tygodniu. Przebieg strajku jest spokojny. Sprawę skierowano do inspektoratu pracy.

ŚMIERĆ KOLEJARZA.

Zwrotniczy Lemke w Gdańsku zginął w czasie pracy tragiczną śmiercią.

Pociąg osobowy najechał na Lemkego w chwili, gdy ten znajdował się na torze.

Pociąg zmasakrował kolejarza straszliwie, wlokąc nieszczęśliwego kilkadziesiąt metrów.

GROŹNE ROZMIARY EPIDEMII W POW. BUCZACKIM.

W Nagórzance, w pow. buczackim, wybuchła groźna epidemia czerwonki, która pochłonęła wiele ofiar.

Zarządzono szczepienie ochronne wszystkich mieszkańców w liczbie około 4.000.

NAKŁADAŁ I INKASOWAŁ GRZYWNY.

Na przedmieściu Hołosko we Lwowie zjawił się osobnik, podający się za urzędnika magistratu i członka komisji sanitarnej, który nakładał na kupców grzywny i z miejsca je inkasował!..

Na trop oszusta wpadły władze, gdy na Hołosko przybyła prawdziwa komisja kontrolna ze starostwa pow. Kupcy, na których z powodu wykroczeń sanitarnych nałożono grzywny, przedkładali komisji „potwierdzenia zapłaty", wystawione przez oszusta na krótko przed przybyciem komisji!

Jak się okazało, fałszywy komisarz zdołał w ciągu krótkiego czasu zainkasować grzywny od kilkunastu kupców.

WYROK NA URZĘDNIKA INTENDENTURY.

W sądzie okr. we Lwowie zakończył się w piątek dwudniowy proces karny przeciwko b. urzędnikowi intendentury wojsk. Janowi Szwedowi, oskarżonemu o malwersacje, które naraziły skarb państwa na znaczne straty.

Po przeprowadzeniu rozprawy trybunał skazał Szweda na rok więzienia z zawieszeniem kary.

10-LETNI BOHATER ODZNACZONY MEDALEM ZA RATOWANIE GINĄCYCH.

Zarządzeniem władz administracyjnych nadano odznakę „Za ratowanie ginących" 10-letniemu chłopcu, który z narażeniem własnego życia uratował starszego kolegę. Odznaczenie to otrzymał 10-letni Walenty Kmiecik, mieszkaniec wsi Kupienin za wyratowanie z Wisły kolegi, tonącego podczas kąpieli.

Z Zagłębia Dąbrowskiego

Echa interpelacji P.P.S. w Radzie Miejskiej w sprawie gospodarki majątkiem gminnym

Interpelacja klubu naszych towarzyszy radnych PPS. i zgłoszona na posiedzeniu Rady Miejskiej w Sosnowcu w dniu 5 października b. r. wywołała żywe echo w całym Zagłębiu.

Istotę poruszonych w interpelacji naszych towarzyszy zarzutów, dotyczących gospodarki majątkiem gminnym, bada obecnie komisja rewizyjna Rady miejskiej.

Cel naszej interpelacji został osiągnięty. Troska o dobre imię samorządu, troska naszych towarzyszy, by społeczeństwo nie straciło zaufania do samej instytucji samorządu wymogła, by najważniejszy organ tego samorządu, jakim jest Rada Miejska—miała jasny obraz o tym, co z ust do ust krążyło wśród mieszkańców Sosnowca o gospodarce majątkiem miejskim, — niezależnie od wyników dochodzeń władz policyjnych i prokuratorskich.

Sytuacja dzisiejsza, kiedy niemal co tydzień w tej lub innej dzielnicy Polski odbywają się procesy o nadużycia starostów, dygnitarzy skarbowych i t. d. — wymagała tymbardziej jaknajrychlejszego gruntownego wyjaśnienia, by położyć kres wersjom o wykroczeniach w gospodarowaniu majątkiem miejskim w samorządzie sosnowieckim.

Nie wszyscy jednak członkowie Rady należycie oceniają posunięcie naszych towarzyszy z Rady Miejskiej w Sosnowcu, a liczni radni jednego z klubów zarzucają nam „nielojalność" z tego powodu, że treść interpelacji podaliśmy równocześnie do wiadomości prasy.

Zarzut ten pochodzi od panów radnych „sanacyjnych", na których spoczywa odpowiedzialność za gospodarkę w Sosnowcu, a którzy z grona swego wyłonili prezydium magistratu w osobach prezydenta Kaczkowskiego i wiceprezydenta Almstaedta.

Obłudnie w ustach tych panów brzmi zarzut o nielojalności.

Gdyby sięgnęli pamięcią do okresu wyborów, to choćby przez dyskrecję nie użyliby wyrazu „nielojalność". W domu powieszonego o stryczku się nie mówi!...

Tę „lojalność" w czasie wyborów przypomnimy w następnej korespondencji.

Kącik radiowy

W ROCZNICĘ ZGONU CHOPINA

W październiku mija 88 lat od śmierci Fryderyka Chopina, genialnego muzyka i gorącego patrioty.

Polskie Radio, które specjalnym kultem otacza twórczość Chopina — organizuje w niedzielę, dnia 17 października o godz 17.30 uroczystą audycję, składającą się z trzech części.

Pierwsza — obejmie transmisję z Żelazowej Woli, miejsca urodzenia Chopina.

Część druga przyniesie utwory mistrza, które odegra Henryk Sztompka na fortepianie Chopina w Muzeum Narodowym.

Część trzecia obejmie montaż tekstów Norwida, połączonych z muzyką Chopina, w opracowaniu Marii Leszczyńskiej. Tytuł tej ostatniej audycji — „Byłem u ciebie w te dni Fryderyku" — jest cytatem z pism Norwida.

Część pierwsza i druga audycji chopinowskiej transmitowana zostanie przez National Broadcasting Company dla radiosłuchaczy amerykańskich, natomiast część druga biorą do swego programu rozgłośnie niemieckie.

[illegible]

Dnia 14 października b. r. w godzinach południowych odbyło się posiedzenie Jury „Wielkiego Letniego Konkursu Polskiego Radia", które rozpatrzyło 146.700 odpowiedzi konkursowych.

Wyniki Sądu Konkursowego podane zostaną do wiadomości wszystkich zainteresowanych w specjalnej audycji radiowej w niedzielę dnia 17 października o godz. 16.05 do 16.25.

Radio warszawskie

NIEDZIELA, 17 października

WARSZAWA I: 8.00 Pieśń. 8.05 Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi. 9.00 Muzyka polska. 9.50 „Kaszubi dla armii". 11.57 Hejnał. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.00 Przegląd kulturalny. 13.10 Salon i ulica. 13.30 Muzyka obiadowa. 14.45 Audycja dla wsi. 15.45 Audycja dla dzieci. 16.05 Rozstrzygnięcie Wielkiego Konkursu Letniego P. R. 16.25 Polska Kapela Ludowa. 17.10 „Anielcia i życie". 17.30 Audycja w 88-mą rocznicę zgonu Fryderyka Chopina. 18.30 Koncert solistów. 19.25 Chwila Biura Studiów. 19.35 Słynni wirtuozi. 20.35 Program na jutro. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Wiadomości sportowe. 21.15 Hanusia z Pohulanki. 22.00 Arie z polskich oper. 22.30 Sonata wiolonczelowa. 22.50 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II: 16.00 Koncert z okazji 60-lecia Szkoły pod wezwaniem św. Wojciecha. Transmisja z Filharmonii Warszawskiej. 16.0 Felieton aktualny. 16.10 Kwartet „Schrammla". 16.58 Program na jutro. 17.00 Przerwa. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.05 Płyty.

PONIEDZIAŁEK, 18 października

6.15 Pieśń. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Od warsztatu do warsztatu. 11.57 Hejnał. 12.03 Audycja południowa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Z pieśnią po kraju. 16.15 Orkiestra rozrywkowa. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 „Galileusz i Newton". 17.15 Koncert solistów 17.50 Pogadanka sportowa. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.10 Śpiewacy operowi. 18.30 Program na jutro. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 „Czy historia mówi prawdę?" 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Orkiestra mandolinistów. 20.40 Dziennik wieczorny. 20.50 Pogadanka aktualna. 21.00 Europejski koncert włoski. 22.00 Nowości literackie. 22.20 Recital fortepianowy. 22.50 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II: 13.00 Płyty. 14.00 Parę informacji. 14.05 Program na jutro. 14.10 Utwory Fryderyka Chopina. 15.00 Pałac Radziwiłłowski. 15.15 Orkiestra Wacława Roszkowskiego. 16.15 Przerwa. 18.00 Płyty. 19.00 Koncert solistów. 19.50 Życie kulturalne stolicy. 19.55 Wiadomości sportowe. 20.00 Przerwa. 22.00 Reportaż. 22.15 Płyty.

E. C. Bentley H. W. Alen 130

ŚMIERĆ FILANTROPA
(przekład z angielskiego B. Kopelówny)

Trent wyjął z portfelu kartkę cienkiego papieru, którą podał przyjacielowi. Była to zadrukowana kartka z paroma wypisanymi słowami, wyglądająca, jak następuje:

> 12 KWIECIEŃ
>
> 1.15 Eunice u Portera
> 6 Trent
> 7.45 Tow. Tabarders.

W parę godzin poźniej inspektorowi Blighowi udało się — po kilku daremnych próbach — skomunikować telefonicznie ze Scotland Yardu z Trentem w jego mieszkaniu. Słowa jego były krótkie i ostrożne: — Dostałem pański list — rzekł — i zdaje mi się, że wpadł pan na właściwy trop. Co się tyczy pańskiej propozycji gotów jestem ją przyjąć. Ale nie możemy mówić o tych rzeczach przez telefon. Jak prędko mógłby pan tu przyjść?

— Mniej więcej za pół godziny

— Dobrze. Czekam.

— Jest jeszcze jedna rzecz — rzekł Trent — o której nie wspomniałem w liście. Może pan zastanowi się nad tym przed moim przyjściem. Te odciski palców na żyletce... Nie ustalił pan jeszcze, czyje są, co?

— Nie.

— Tak sądziłem. Są moje. — I Trent położył słuchawkę.

ROZDZIAŁ XX.

MECZ GOLFA.

Było jasne, promienne kwietniowe popołudnie, gdy Verney jechał samochodem Trenta na miejsce umówionego poprzednio meczu golfowego w Molesworth. Wyglądał teraz w samej rzeczy zupełnie inaczej, aniżeli zrozpaczony i roztrzęsiony osobnik, jakim był nazajutrz po dniu, kiedy szef jego został zamordowany; również znajdował się w lepszej formie, aniżeli przed czterema dniami, gdy Trent widział go w Instytucie Randolpha. Świeże, czyste powietrze i nadzieja oderwania się na krótko od więzów obowiązku zabarwiły lekkim rumieńcem jego twarz o zdecydowanych, ordlich rysach. Jeżeli twarz ta wciąż jeszcze wydawała się trochę ściągnięta, a w jasnych, niebieskich oczach pozostał wyraz zadumy, jakiego tam nie było, gdy Trent widział Verney'a poraz pierwszy w Brinton Lodge przed trzema miesiącami — to jednak niewątpliwie był on teraz w lepszym humorze, gdy tak gawędził o obojętnych sprawach, bądź też — dyskutował o golfie z tą gorącą powagę, która Trentowi zawsze imponowała u prawdziwych kapłanów tego kultu. Trent zauważył że Verney nie wspomniał ani słowem o własnej grze, ani o własnych sukcesach w tej dziedzinie, ale Trent nie zaliczał go nigdy do filarów golfa.

Verney oddał się rozpamiętywaniu przyjemnych wspomnień, związanych z boiskiem, na które właśnie się udawali; wygląd jego pamiętał tak dokładnie jak gdyby grał na nim nie przed kilku laty, ale przed kilku dniami. Gdy samochód wyjechał z odległych, północnych krańców Londynu, Verney zdjął czapkę, odetchnął głęboko i bardziej, niż kiedykolwiek zbliżał się swym wyglądem do obrazu człowieka, zadowolonego ze świata, w którym żyjemy.

Przyszłość Instytutu — oznajmił w odpowiedzi na zadane mu dyskretne pytanie — była ciągle jeszcze niepewna, ale sam on otrzymał już niejedną propozycję, świadczącą, że istnieją lepsze możliwości, aniżeli przypuszczał dotychczas, dla człowieka o jego specyalnych kwalifikacjach. Zarządzanie instytucjami dobroczynnymi nie wydawało się zawodem zbytnio przeładowanym.

— Jest to szczęśliwe zjawisko — rzekł po prostu — gdyż teraz nie chciałbym już zajmować się niczym innym.

— Nie tylko szczęśliwe, ale naturalne — zwrócił mu uwagę Trent — przypuszczalnie bowiem, jako płatne zajęcie, wystarczy zaledwie na najskromniejsze utrzymanie. A nie prowadzi do niczego, prawda?

(D. c. n.).

KRONIKA KRAKOWSKA

Strajk studentów żydów na Uniw. Jagiellońskim

Jako wyraz solidarności ze studentami żydowskimi uczelni warszawskich, studenci żydzi na U. J. rozpoczęli 24-godzinny strajk protestacyjny w piątek o godz. 8 rano, nie biorąc udziału w wykładach i ćwiczeniach.

Młodzież endecka na Uniw. Jag. rozpoczęła akcję zbierania podpisów pod memoriał, który ma być wniesiony do rektora Uniw. Jag. W memoriale tym endecy żądają wprowadzenia ghetta ławkowego w Krakowie.

Dyżury lekarzy

Dnia 17 paźdz. — dzień

Lewkowicz Ferdynand — Sobieskiego 16b tel. 114-34.

Szancer Henryk — Starowiślna 60, tel. 129-47.

Stanowski Józef — Łobzowska 45, tel. 171-42.

Baranowski Włodz. — Kościuszki 52, tel. 187-13.

Dnia 17 paźdz. — noc.

Susser Ignacy — Krupnicza 14, tel. 109-43.

Walewski Stanisław — Biskupia 16, tel. 155-50.

Sperlingowa R. — Józefitów 10, tel. 127-08.

Oberländer Natan — al. 29 Listopada 81, tel. 133-32.

Do wszystkich kolejarzy Krakowa i Krakowa-Płaszowa

Dnia 17 b. m. odbędzie się o g. 9-ej rano w Domu Górników przy Alei Krasińskiego

WIELKI WIEC

wszystkich pracowników kolejowych, bez względu na przynależność związkową, z następującym porządkiem dziennym:

1) Obecna sytuacja ekonomiczna pracowników kolejowych i sprawozdanie z interwencji u Ministra Komunikacji.

2) Sprawy organizacyjne.

Na wiecu referować będą: były poseł Z. Piotrowski, redaktor „Kolejarza - Związkowca", oraz członkowie Wydz. Wyk. ZZK.

Kolejarze! Obowiązkiem Waszym jest jak najliczniej przybyć na wiec.

Historia dnia

Nagły zgon. W piątek, o godz. 9-tej, wezwano pogotowie ratunkowe do urzędu probierczego, przy ul. Kanonicznej 17, gdzie tamtejszy woźny, 35-letni Jan Stejdo zmarł nagle, prawdopodobnie na udar serca.

Po oględzinach zwłok przez komisję sądowo - lekarską zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

Najechanie. Na skrzyżowaniu ul. Straszewskiego a Pl. Groble, jadąc samochodem osobowym, Róża Felgut w czasie nauki jazdy, pod nadzorem instruktora J. Cichonia, zam. przy ul. Berka Joselewicza 14 wjechała na chodnik, potrącając przednim wachlarzem auta przechodzącą obok Leę Kalmanowicz, lat 33, która, wskutek upadku na chodnik, doznała rany tłuczonej na głowie.

Cichoń przewiózł Kalmanowicz do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Również ten sam samochód potrącił Jakuba Spirę, który został opatrzony przez lekarza Pogot. Rat.

Kradzieże. W połowie sierpnia b. r. nieznani sprawcy dokonali włamania przez przebicie sufitu z I p. do składu materiałów gorsetowych B. Wasserberger, w Krakowie przy ul. Stolarskiej 9, skąd skradli większą ilość materiałów gorsetowych. Równocześnie ci sami sprawcy skradli z przyległego magazynu, na szkodę M. Brennera, 18 dętek do samochodów.

Wydział Śledczy po przeprowadzeniu dochodzeń na terenie Krakowa, Tarnowa i Katowic zatrzymał za współudział w tej kradzieży: Chaskela Planera lat 40, spedytora, zam. w Tarnowie przy Pl. św. Ducha 8, Jakuba Kopela Padwę, lat 27 krawca, zam. w Tarnowie przy ul. Starowolskiej 17, Salomona Jeruchema, lat 25, zam. w Tarnowie przy ul. Urszulańskiej 20 i Elchanana Kurtza, lat 34, handlarza, zam. w Katowicach przy ul. Kochanowskiego 11. Skradzione przedmioty odebrano od C. Goldsteina, zam. w Tarnowie przy ul Szpitalnej 15, J. Schindela zam. w Tarnowie przy ul. Krakowskiej 6, i B. Jassema, zam. w Tarnowie przy ul. Wałowej 40, i zwrócono je poszkodowanym. Wymienionych odstawiono do dyspozycji władz sądowych.

— Nieznany sprawca skradł z korytarza domu przy ul. Friedleina 3 pozostawiony bez opieki rower męski, własność M. Chmiela.

Repertuar

TEATR IM. SŁOWACKIEGO.

Niedziela 17.10 popoł. „Profesja pani Warren", wiecz. „Kajus Cezar Kaligula".

„Bagatela". Arcywesoła komedia muzyczna p. t. „Scena i buty" w opracowaniu i reżyserii Ref-Rena.

TEATR DLA DZIECI „Wesoła Gromadka" w Sali Saskiej ul. św. Jana 6, powtarza w niedzielę 17 b.m. dwukrotnie o 11-tej przed poł. i o 4-tej pop. prześliczną bajkę o drewnianym pajacyku Pinokio. Wesoła Gromadka zaprasza wszystkie dzieci, które jeszcze tego przedstawienia nie widziały.

Radio krakowskie

NIEDZIELA, 17 października

8.30 Przed nowym okresem prac w kołach gospodyń wiejskich wygłosi inż. Z. Bilutówna. 8.40 Pieśni rycerstwa polskiego w wykonaniu chóru męskiego i orkiestry (płyty). 9.00 Muzyka polska (płyty z Warszawy). 13.00 Bieżąca wystawa w Pałacu Sztuki — wygłosi Kazimierz Dzieliński. 15.45 Czy istnieją na prawdę ptaki osiadłe? wygłosi Mgr. Zofia Stanczykiewiczowa. 16.00 Wiadomości bieżące. 19.35 Program. 19.40 Dziewczę z Elizondo opera komiczna Offenbacha w instrumentacji Ormickiego. Wyk.: Maria Bieńkowska (sopran), B. Kruczkowski (tenor), Kazimierz Kruszewski (bas), oraz zespół orkiestralny. 20.35 Lokalne wiadomości sportowe. 23.00 Muzyka taneczna (płyty).

18 PAŹDZIERNIKA 1937.

13.45 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.45 Wiadomości bieżące. 14.50 Alfred Cortot gra... (płyty). 15.05 Audycja dla dzieci: a) Skrzypce w opracowaniu Krystyny Krupińskiej i b) „Poczytajmy sobie" — Krystyna Bandrowska. 15.25 Lokalne wiadomości gospodarcze. 18.10 Lokalne wiadomości sportowe. 18.15 Utwory na 2 fortepiany w. wyk. Stefanii Allinówny i Władysławy Mankiewiczówny (z Katowic). 18.40 Odczyt przyrodniczy: „Jubilaci wśród warzyw" — wygłosi dr. Stefan Żebrowski. 18.55 Odczytanie Programu na dzień następny. 23.00 Muzyka taneczna (płyty).

Co grają w kinoteatrach

ADRIA: „Ziemia błogosławiona".

ATLANTIC: „Zamek tajemnic" i „Pan redaktor szaleje".

BAGATELA: „Wszystko dla zwycięzcy" i rewia „Scena i buty".

DOM ŻOŁNIERZA: „O czem marzą kobiety".

PROMIEŃ: „Boccacio".

STELLA: „Piekielny wąwóz" „Syn marnotrawny".

ŚWIT: „Halka".

UCIECHA: „Znachor" (Junosza Stępowski, Barszczewska, Zacharowski i in.).

WANDA: „Koniec pani Cheney".

Z miasta

Zostali zatrzymani: Władysław Boroń, lat 23, Antoni Kachel, lat 26, obaj bez stałego miejsca zamieszkania, za kradzież 1400 kg. chrzanu z pola wart. 600 zł. Szczęsny Wróbel, lat 42, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania, za przywłaszczenie kwoty 710 zł.

Bójka. Wezwano Pogotowie Rat. na ul. Pasterską do Wilka, lat 31, robotnika, zam. przy ul. Pasterskiej 33 który w czasie bójki na tle porachunków osobistych z Gaczołem został ugodzony tępym narzędziem w głowę. Lekarz Pogotowia Rat. opatrzył Wilka na miejscu i pozostawił go opiece domowej.

ZWIEDZANIE HISTORYCZNYCH BUDOWLI RYNKU.

Dziś, w niedzielę, odbędzie zwiedzanie starożytnych budowli rynku, wieży rat. i muzeum rzeźby średniowiecznej. Sukiennic i kośc. św. Wojciecha, jako 13-ta wycieczka naukowa, pod kier. dra J. Dobrzyckiego, z cyklu organizowanych na zlecenie Zarządu miasta.

Udział 50 groszy, młodzież 40 gr. Zbiórka o godz. 11.30 u wejścia do wieży ratuszowej w rynku.

CENY NA TARGACH

Mleko niezbierane 18 — 20 gr. litr, śmietana 1.00 — 1.20 zł. litr, śmietanka 50 — 60 gr. litr, ser zwyczajny 70 — 80 gr. kg., masło wyborowe 3.40 zł. kg., masło stołowe 3.20 zł. kg., masło kuchenne 2.80 — 3.00 zł. kg., jaja świeże 10 — 12 gr. szt., buraki ćwikłowe 8 — 10 gr. kg., cebula 12 — 15 gr. kg., marchew 8 — 10 gr. kg., pietruszka 14 — 15 gr. kg., seler 15 — 18 gr. kg., pomidory 70 — 80 gr. kg., ziemniaki 6 — 8 gr. kg., gęś żywa 4 — 7 zł. szt., gęś bita 3.50 — 5.50 zł. szt., kura żywa 2.50 — 5.00 zł. szt., kaczka 2.50 — 3.00 zł. szt., kurczęta 2.00 — 3.00 zł. szt., kuropatwa 1.00 — 1.30 zł. szt., indyk i indyczka 5.00 — 10.00 zł. szt., jabłka komp. 25 — 30 gr. kg., jabłka stołowe 40 — 70 gr. kg., gruszki kompotowe 40 — 60 gr. kg., [illegible]

„Szkoła Zdrowia"

Ubezpieczalni Społecznej Polskiego Czerwonego Krzyża.

PROGRAM ODCZYTÓW NA NAJBLIŻSZY TYDZIEŃ

„O chorobach wenerycznych" mówić będzie w „Szkole Zdrowia" (Dunajewskiego 1-5, parter oficyna lewa) w dniu 18 października br. dr. Aleksander Ameisen. Początek wykładu o godzinie 7-mej wieczór. Odczyt ilustrują przezrocza. Wstęp wolny.

Dnia 20 października b. r. wygłosi odczyt w „Szkole Zdrowia" Ubezpieczalni Społecznej i Polskiego Czerwonego Krzyża dr. Stanisław Haczkiewicz p. t. „O reumatyzmie". Początek wykładu o godzinie 7-mej wieczór. Odczyt ilustrują przezrocza. Wstęp wolny.

Z teatru im. J. Słowackiego
Dramat o dramacie dyktatora

„KAJUS CEZAR KALIGULA" dramat w 4-ch aktach K. H. Rostworowskiego.

Dwóch jest Karolów Hubertów Rostworowskich.

Jeden to świetny dramaturg.

Drugi to autor banalnie żydożerczych wywiadów w „Orędowniku" — prelegent z (osławionych świetną książką Imbera) odczytów o cechach semickich w literaturze, — pogromca naczelny w znanej akcji krakowskich zakrystii przeciw Stefanowi Żeromskiemu, — ostatnio; rycerz krzyżowy pana na Wawelu, najnowszego obywatela honorowego miasta Krakowa.

Ten drugi, bożyszcze polskich krucht, żyje kosztem autorytetu świetnego pisarza.

Rostworowski w dyskusji nad prapremierą „Kaliguli" przed dwudziestu laty, powiedział, że jest dumny, bo potrafił u publiczności obudzić dla tego tyrana uczucie litości. Dla władcy, żyjącego pod wiecznym strachem przed poddanymi. Dla tyrana, zrywającego się ze snu z obłąkańczym przerażeniem. Dla satrapy, który „pięścią włada, ale i od pięści pada". Dla człowieka tropionego przez nienawiść rządzonych, który nigdy nie jest pewien, z której strony padnie mściwy cios.

Oczywiście, że spojrzenie na dyktatorów nie od strony ich metod rządzenia, ale od strony ich strachu przed rządzonymi, może budzić litość. Można się przecież litować i nad nowoczesnymi tyranami, którzy na pewno nie mają spokojnego snu, którzy swoje rezydencje zamieniają w fortece obronne pośrodku morza nienawiści, którzy nie mogą spojrzeć w oczy z ufnością, nietylko gnębionym, ale i faworytom, — klice bezdusznej pochlebców, których

„weselny wrzask
ukrytą prawdę odsłania,
ukrytą groźbę: „ty się poraj,
rób co chcesz, — bierz, skąd chcesz,
byleśmy korzystać mogli
z twoich łask".

Powie ktoś, że nowoczesne dyktatury opierają się na ruchach masowych, że u nowoczesnych dyktatorów nie ma tyle pogardy dla rządzonych.

Ale przecież i rzymscy tyrani stwarzali sobie ruchy masowe, jako podpory swojej dyktatury. Urządzanie wspaniałych igrzysk, szukanie poklasku i popularności za pomocą teatralnych efektów u gnębionych, u niektórych dyktatorów nawet demagogia socjalna — możnaby powiedzieć narodowo - socjalna, tłumy bezmyślnie i bezkrytycznie wiwatujące na cześć satrapy: wszystko to stwarzało specyficzny i dla nowoczesnych dyktatur typ ruchu masowego podpory tyranii.

Nie zmieniła się treść socjologiczna tych „ruchów masowych" przez to tylko, że postarzały się efekty z bezpłatnymi widowiskami, z walkami gladiatorów, że dziś nie wystarczy, aby dyktator po mistrzowsku prowadził aerodynamiczną kwadrygę, albo wraz z całym swoim gabinetem urządzał zawody pływackie, że nie wystarczy już samo wizualne, zewnętrzne upajanie tłumu efektami teatralnymi.

Nie zmienia charakterystycznego typu tych „ruchów masowych" to, że dziś dyktator musi dać tłumowi większą dozę pożywki, powiedzmy duchowej, że musi dostarczyć więcej strawy pseudo ideologicznej, ba! że trzeba nawet stwarzać z pozorami naukowymi preparowaną mistyczną doktrynę, aby nią otępiać ludzki zdrowy rozsądek, ludzki mózg, — aby ten unieruchomiony, zaplątany wbrew swej istocie w irracjonalizm, był dobrym odbiornikiem dla najbardziej niesamowitych, dyktatorskich haseł i zawołań.

Nie zmalał też wcale, wbrew pozorom, arystokratyzm nowoczesnych dyktatur, nie zmieniła się pogarda dla tłumu. Powiedzmy: dwa rodzaje pogardy. Jedna dla tłumów upajanych hasłami. Głęboka przecież pogarda dla człowieczeństwa kryje się (musi się kryć!) na dnie tych wszystkich doktryn, które po przez unieruchomiony mistyką rozsądek wyzwalają z człowieka, które, odbierając człowieczeństwo, szeregują, mundurują bezduszny, poruszany zwierzęcymi bodźcami tłum. Na dyktatorski pożytek i na dyktatorską chwałę! To jedna pogarda. I druga: dla dopuszczonej do łask zgrai pochlebców, dla których brzuch jest nietylko organem trawienia sutych ochłapów, otrzymywanych za zasługi, — ale też, zastępując nogi, służy im do służalczego czołgania się przed władcą, — pogarda dla ludzi, o których mówi Kaligula:

Kolki niżej stopy,
że zrozumieć nie można, czemu
te okropy
wystają jeszcze z błota i bierze
ochota
wcisnąć!
Takie to spłaszczone..
do własnych łajn przyczepione..

Wiek XX wykształcił jeszcze tę zgraję pochlebców, wydoskonalił im technikę, usługi, oddawane dawniej pojedyńczymi kłamiącymi wargami, rozmnożył dziś do wielomilionowych cyfr egzemplarzy sprzedajnej prasy.

Nie zmieniły się też i tak drobne nawet nawyczki dyktatorów, jak megalomańskie wygłaszanie apodyktycznych sądów (np. o sztuce), przetrwał również typ dawnych dworskich, usłużnych komentatorów, z zachwytem, zupełnie serio uznających wszechwiedzę, wszechtalenty, pangenialność, rozpieszczanych bezkarnością tyranów.

Oba rodzaje pogardy determinują niejako dalszy los i dalszą drogę dyktatur. Nie ma odwrotu dla dyktatora. Tyrania pomnaża zgraję pochlebców, „wciskając w błoto", łamiąc charaktery. A coraz większą zgrają pochlebców i oślepionym tłumem rządzić musi tym większa tyrania do czasu, w którym dopełnia się dobrze odczyty przez Rostworowskiego — również zdeterminowany mechanizm dyktatury, do momentu, w którym dyktator z obawy o swój osaczony los podciąć musi gałąź, na której siedzi, obejmując tyranią te twory, które stanowią fizyczną podstawę jego władzy, t. j. policję czy wojsko.

Nadaremno ostrzega przed tym „szef bezpieczeństwa" Kaliguli — Protagenes:

„Jesteś stracony,
Dlatego, że pod koniec zapomniałeś się
i śmiałeś ruszyć tych, co strzegą
twojej władzy, trybunów i wojska
A od początku w uszym ci kładł,
że kto na pięści opiera swój byt,
temu wolno deptać prawo,
urzędy i przywileje,
ale przeciwko pięści zwracać się nie wolno!
Bo kto pięścią włada,
ten tylko od pięści pada,
WIĘC SZANOWAĆ MUSI PIĘŚĆ!"

Zdaję mi się, że nie miałaby tu nic do dodania żadna współczesna eminencja od „bezpieczeństwa" dyktatur.

Rostworowski swym postawieniem postaci Kaliguli i jego dworaków w przekroju nie historycznym, ale wyłącznie psychologicznym, rysuje w tym dramacie szereg najistotniejszych, nieprzemijających cech psychologicznych i socjologicznych, właściwych każdej tyranii, każdej dyktaturze. — Dlatego to dramat ten jest nietylko doskonałym tworem scenicznym, ale i aktualnym ostrzeżeniem przed spodleniem, jakie niesie za sobą każda bezduszna przemoc i tyrania.

Podzielamy zdanie Rostworowskiego, że na tej masie pochlebców i pieczeniarzy nie może ani zagrożona zbiorowość ani zagrożony dyktator polegać w chwilach niebezpiecznych, bo wtedy, gdy rozbrzmiewa okrzyk:

„Do broni, do broni!
Nie ruszą się, od misek nie ich nie odgoni...

Podzielamy też opinię o tych hurrapatriotycznych frazesowiczach,

„..co Rzeczpospolitą i Ojczyzną zwali
nienasyconą żądzę władzy".

i o tych „odrodzonych" narodowo i religijnie

„Wydeptujących proste drogi...
Nie przeczą! Bardzo proste! —
Według ściślej miary!
TU ŚWIĄTYNIA, TU DROGA,
A TU LUPANARY!!"

Wytknąć natomiast musimy narodowemu poecie staromasoński defetyzm w swoistym wyprowadzaniu genealogii pojęcia ojczyzny:

„Tam ciemno i tam ciemno. —
Wszystko na tym stoi,
że się jeden drugiego pokryjomu boi,
a ponieważ przegrywa, o ile się przyzna,
zgadnij, co stąd powstało?
powstała „Ojczyzna".
w imię której zasługą w szeregach umierać
i zasługą szeregi ze skóry obdzierać,
zależnie czy się dosyć na początek miało,
no i czy się udało czy się nie udało!"

Obawiamy się, że gdyby nie narodowa etykieta sporoby się za to Rostworowski nasłuchał przykrych uwag i wymyślań od „defetystów" od redaktorów np. „Polski Zbrojnej". A przecież trudno objektywniej przedstawić tę treść prawdziwą, jaką pod pojęcie „Ojczyzna" mniej lub więcej świadomie podkładają ci wszyscy, którzy z taką pompą o ojczyźnie deklamują, ci, o których w innym miejscu mówi Rostworowski, że przyoblekają się

„w insygnia triumfalne
wolności, ojczyzny,
mające ozdabiać niby to blizny
człowieka, za to, że w nim
wielki duch,
a *ozdabiające tylko brzuch*".

Całe szczęście, że wbrew obozowi, którego etykietę nosi na sobie Rostworowski, są dziś w XX wieku — obok i na przeciw totalnym dyktaturom — wielkie ruchy wolnościowe, odkłamujące pojęcie Ojczyzny, wlewające w nie żywą treść.

Dobrze, że to, co u tamtych jest kłamstwem brzucha, udającego serce, u innych jest sztandarem walki i ofiary.

Dlatego, zgadzając się z tym — co Rostworowski - artysta myśli o bagażu ideowym kombatantów Rostworowskiego - polityka; pesymizmu jego nie podzielamy.

Zespół krakowski z p. Karbowskim, doskonałym Kaligulą, i b. Jaroszewską, jako Lolią na czele, z p.. Woźnikiem, Suchecką, Białkowskim, doskonale wywiązał się ze swego zadania.

**

Wystawienie „Kaliguli" pozwoliło nam skonfrontować Rostworowskiego, artystę z jego sobowtórem z „Orędownika". Z konfrontacji tej niezadowolona mogła być jedynie mała garstka — która zapewne wolałaby widzieć w jakimś narodowym teatrze przyszłości raczej udramatyzowane inscenizacje prasowych „objawień" Rostworowskiego.

JÓZEF CYRANKIEWICZ.

Redaktor odpowiedzialny LUDWIK WINTEROK.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.